

**Ukraina broni Europy.**

Kapitan na froncie.  
Relacja z Winnicy  
**s.16**

**CENA 0,80 EURO**

Nr 7 (20)  
18-24/02/2023  
www.kurierwileński.lt

**Danuta Lipska** opowiada  
o stowarzyszeniu malarzy Elipsa **s.18**

**MAGAZYN**

# KURIER WILEŃSKI



**Wstrzymał słońce,  
ruszył ziemię!  
Trwa Rok Mikołaja  
Kopernika**

**s.28**

**Rozbudowa Domu Kultury Polskiej w Wilnie zbliża się do końca. Już niebawem do nowego gmachu przeprowadzi się m.in. redakcja TVP Wilno, a w nowoczesnej sali teatralnej będą się odbywały przedstawienia, koncerty i inne istotne dla Polaków na Litwie wydarzenia. To jedna z najważniejszych inwestycji w ostatnich latach, hojnie wspierana przez państwo polskie.**

## Wielu nie wierzyło, że to się może udać



ISSN 1392-0405



9 771392 040035





# Połączenie młodości z doświadczeniem zaowocuje pięknymi wynikami w pracy

Lista  
nr **1**

**W wyborach samorządowych 5 marca 2023 r. z ramienia Akcji Wyborczej Polaków na Litwie – Związku Chrześcijańskich Rodzin (AWPL-ZChR) w jedenastu samorządach Litwy na listach pod nr 1 wystartuje 390 osób.**

**Na listach kandydatów figuruje wiele znanych i szanowanych w swych środowiskach i wspólnotach osób, przedstawiciele sześciu narodowości: Polaków, Rosjan, Białorusinów, Ukraińców, Litwinów i Tatarów. Na listach AWPL-ZChR są ludzie o różnych zawodach i miejscach pracy, m. in. nauczyciele, lekarze, pracownicy socjalni, samorządowcy, inżynierowie, przedsiębiorcy, dziennikarze, ludzie kultury, rolnicy... Jest też sporo młodzi, maturzystów i studentów, 15 z nich jest w wieku 18-24 lat, a 50 – w wieku 25-35 lat.**

**Przedstawiamy Państwu krótkie wywiady z młodymi osobami, które na listach kandydatów do Rady Samorządu Rejonu Wileńskiego i Rady m. Wilna znajdują się na czołowych pozycjach i zajmują miejsca w pierwszej dziesiątce.**

**Trzy pytania do WIKTORA JU-SIELA, dyrektora portalu informacyjnego L24.lt i Radia Wilno, doradcy posła na Sejm RL**



Nr 4

**NAJWAŻNIEJSZY JEST KONTAKT Z MIESZKAŃCAMI**

**Po dłuższej przerwie zdecydowałeś się wziąć udział w wyborach samorządowych i kandydujesz do Rady m. Wilna. Proszę pokrótce opowiedzieć o sobie: skąd pochodzisz, gdzie studiowałeś, czy założyłeś rodzinę?**

Urodziłem się w Solecznikach w polskiej rodzinie o głębokich tradycjach i wartościach chrześcijańskich. Będąc uczniem miałem możliwość porównania systemów szkolnictwa zarówno na Litwie, jak i za granicą – przez rok pobierałem naukę w szkole w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Jestem absolwentem Wileńskiego Uniwersytetu Technicznego im. Giedymina. Od wielu lat jestem doradcą posła na Sejm RL, a także dyrektorem portalu informacyjnego L24.lt i Radia Wilno. Obecnie przebywam na urlopie rodzicielskim i wspólnie z żoną Raimondą wychowujemy bliźnięta – około rocznych Oskara i Łukasza oraz 5-letniego Patryka.

**Dlaczego zdecydowałeś się kandydować w wyborach samorządowych?**

Biorąc udział w wyborach, ponieważ uważam, że losy samorządów powinny być powierzone ludziom, zaangażowanym w sprawy miasta, którzy troszczą się o ulepszenie warunków życia i dobrobyt jego mieszkańców. Jestem przekonany, że dla radnego najważniejszy jest kontakt

z mieszkańcami i odpowiedzialne traktowanie ich potrzeb. Drzwi do pokoju przyjęcia radnego powinny być zawsze otwarte, a on sam powinien być wyczułony na problemy wyborców.

**W wyborach startujesz z listy Akcji Wyborczej Polaków na Litwie - Związku Chrześcijańskich Rodzin. Postulaty AWPL-ZChR są zgodne z twoimi poglądami?**

Zdecydowanie tak. W swej pracy zawodowej często spotykam się z różnymi ludźmi, znam problemy, z którymi borykają się na co dzień. Przeważnie są to rdzenni mieszkańcy Wileńszczyzny, których interesy najlepiej reprezentuje i należy im prawa broni Akcja Wyborcza Polaków na Litwie - Związek Chrześcijańskich Rodzin. Cieszę się, że mam możliwość reprezentowania tej partii politycznej, która zrzesza ludzi, mających klarowną wizję samorządowości i poczuwających się do odpowiedzialności za rozwój zarówno Wilna, jak i całej Wileńszczyzny.

**Rozmowa z BEATĄ ALEKSANDROWICZ, aktywną działaczką społeczną, kandydatką do Rady m. Wilna z ramienia AWPL-ZChR**



Nr 10

**TWOJA RADNA W TWOIM MIEŚCIE**

**Pomimo młodego wieku posiadasz niebagatelne doświadczenie zarówno na niwie działalności społecznej, jak też zawodowej i prawdopodobnie dlatego zdecydowałaś się na udział w wyborach do Rady Samorządu m. Wilna?**

W Wilnie mieszkam nieprzerwanie już od kilkudziesięciu lat. Rodowitą wilineką jest moja mama, jak zresztą cała jej rodzina, która od stuleci zamieszkiwała dzielnicę Antokol. Wraz z mężem wychowujemy synka przedszkolaka, któremu nadaliśmy imię patrona Wilna – Krzysztof.

Po ukończeniu studiów licencjackich na Litewskim Uniwersytecie Edukologicznym uzyskałam kwalifikacje nauczycielki historii, po dwóch latach zaś na Uniwersytecie im. Michała Römera w Wilnie uzyskałam dyplom magistra z zarządzania strategicznego (kierunek – europeistyka). Nie do przecenienia jest doświadczenie, jakie zgromadziłam podczas stażu w Sejmie i Senacie RP. Wiele pożytecznego wyniosłam również ze staży w Parlamencie Europejskim: będąc w swoim czasie stażystką Joanny Skrzydlewskiej, europosłanki z Polski, następnie zaś – europosła, lidera ZPL i AWPL Waldemara Tomaszewskiego.

Niemal od dekady jestem związana z portalem L24 i rozgłośnia Radio Wilno, gdzie prowadziłam w swoim czasie audycję autorską „Rozmowa Dnia”. Po urlopie macierzyńskim wróciłam do Samorządu Rejonu Wileńskiego (w którym pracowałam przez 7 lat), gdzie pełnię obecnie funkcje doradcy mera Marii Rekś.

Zawsze, odkąd siebie pamiętam, byłam aktywna społecznie. W ramach sprawowania funkcji prezesa koła ZPL w Mościskach wraz z innymi zapaleńcami podwileńskimi zaktywizowaliśmy lokalną społeczność polską, a największą dumą naszą jest zainicjowany z potrzeby serca i pomyślnie zrealizowany projekt „Upamiętnienie w podwileńskim Rubnie miejsca spoczynku Jana Konrada Obsta” (założyciela Muzeum Adama Mickiewicza w Wilnie).

**O mandat radnej ubiegasz się z listy Akcji Wyborczej Polaków na Litwie – Związku Chrześcijańskich Rodzin. Na czym, twoim zdaniem, polega siła przyciągania tej formacji politycznej?**

Od lat jestem członkiem AWPL-ZChR, z którą to formacją polityczną łączy mnie wrażliwość na potrzeby mieszkańców, war-

tości chrześcijańskie i tradycyjnej rodziny oraz działania, w centrum których znajduje się Człowiek. Ponadto reprezentuje i broni polskości na Litwie, a całe moje życie zawsze nierozdzielnie z nią się wiązało. Jestem wychowana w duchu przywiązania i zamiłowania do wszystkiego, co rodzime, nasze, polskie. Zawsze z ogromną dumą podkreślam swoją narodowość, choć nie jeden przyzna, że bycie Polakiem na Litwie do łatwych wyzwań nie należy.

Na start w wyborach zdecydowałam się – notabene po raz drugi – bowiem dobrze znam miasto, zarówno jego potencjał, jak też bolączki i problemy wilinek, z którymi należy się zmierzyć.

**Jako radna, osoba wierząca i matka – jakim problemom poświęciłabyś szczególną uwagę?**

Praca radnej pozwoliłaby na niesienie pomocy mieszkańcom stolicy z maksymalnym wykorzystaniem niemałego już doświadczenia pracy w samorządzie terytorialnym. W razie wygranej zapewnimy, że będę aktywną częścią zgranej drużyny AWPL-ZChR w Radzie m. Wilna, która oddanie, sumiennie, otwarcie i aktywnie będzie pracowała na rzecz wilinek i z pożytkiem dla nich. „Twoja radna w Twoim mieście” – te słowa są moim mottem przewodnim, którym się posługuję w kampanii wyborczej i jeśli taka będzie wola wilinek, to zgodnie z nim, będę radną, która zawsze odbierze telefon, wysłucha, doradzi i pomoże.

Jako matka dołoży wszelkich starań, by (we współpracy z Ministerstwem Zdrowia) szpitale dziecięce w Wilnie były placówkami szczególnej troski, by były odpowiednio dopieszczone. Uważam bowiem, że właśnie stan tych placówek najlepiej odzwierciedla to, jak państwo dba o swoich obywateli. Zresztą dotyczy to nie tylko dziecięcych placówek zdrowotnych.

Wybory samorządowe odbędą się 5 marca, w okresie tradycyjnych kiermaszy kaziukowych zarówno na Wileńszczyźnie, jak i w Polsce. Mimo tego gorąco zachęcam Was, drodzy wilinek, do przyścia do urn wyborczych i oddania głosu na listę Nr 1 oraz poparcia mojej kandydatury (wpisanie do jednej z pięciu kratek numeru 10).

Rozmawiał Zygmunt Żdanowicz

# Wstępniak



## Inwestycja w polskość

Gdy w kwietniu 1998 r. wmurowywano kamień węgielny pod budowę Domu Polskiego w Wilnie, tylko leniwy nie mówił – po co nam tak ogromny budynek, kto go utrzyma? Dom zbudowano i już po kilku latach zaczęto mówić, że Dom Kultury Polskiej w Wilnie, bo taką oficjalną nazwę otrzymał, jest... za ciasny. Ekipa DKP na czele z Arturem Ludkowskim, i aktywność samej społeczności polskiej dowiodły, że ten obiekt był bardzo potrzebny. W znaczący sposób wpłynął na kondycję polskiej społeczności. Dzisiaj trudno, a nawet niemożliwe jest wyobrazić sobie polskie życie społeczne nie tylko w stolicy, lecz także na Litwie, bez Domu Polskiego w Wilnie. Przeróżna aktywność: kulturalna, oświatowa, społeczna, polityczna, gospodarcza, medialna, charytatywna, młodzieżowa, towarzyska, a nawet sportowa – to wszystko znajduje swoje miejsce w murach DKP. Każda złotówka, każdy grosz, które państwo polskie zainwestowało w budowę i wyposażenie tej placówki, zapoczątkowały znaczącym wzmocnieniem społeczności polskiej na Litwie. Ale faktycznie Dom Kultury Polskiej zrobił się zbyt ciasny. Szczególnie można to było odczuć po uruchomieniu przed trzema laty TVP Wilno. W dalekim już 1998 r., gdy rozpoczęto budowę, nikt nie mógł nawet pomarzyć, że będziemy mieli swoją telewizję, z prawdziwego zdarzenia. Przed dwoma laty rozpoczęło rozbudowę Domu Kultury Polskiej, a nowe skrzydło zostanie uroczystie otwarte 2 maja, w Dzień Polonii i Polaków za Granicą. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że gmach zostanie należycie zagospodarowany i będzie dobrze służył Polakom na Litwie. A w tym wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego” zapraszam w podróż po nowych przestrzeniach Domu Kultury Polskiej razem z naszymi dziennikarzami, Iloną Lewandowską i Marianem Paluszkiewiczem.

**Dzisiaj trudno wyobrazić sobie polskie życie społeczne nie tylko w stolicy, lecz także na Litwie, bez DKP w Wilnie.**

Robert Mickiewicz



„KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. Zastępca redaktora naczelnego: Brygida Łapszewicz. Redaktor prowadzący: Rajmund Klonowski. Sekretarz redakcji: Iłona Lewandowska. Zastępca sekretarza redakcji: (Warszawa) Piotr Łukasik. Dziennikarze: (Wilno) Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojć, Anna Pieszko, Antoni Radczenko, (Warszawa) Szymon Dudek, Grzegorz Górny, Antoni Rybicki. Stałi współpracownicy: Piotr Hlebowicz, Agnieszka Mazur, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Snański, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. Fotoreporterzy: (Wilno) Marian Paluszkiewicz, (Warszawa) Tomasz Jedzejowski. Skład i łamanie: (Warszawa) Mariusz Troliński, Krzysztof Lach-Kubica, (Wilno) Halina Taukin. Fotoedycja: (Warszawa) Paweł Sulej. Dział promocji: (Wilno) Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwileński.lt), Jolanta Bakiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwileński.lt). Wydawca: Wj „Kurier Wileński”, Bibymy g. 4A, LT-012121 Wilno. Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz. Partnerem „Kuriera Wileńskiego” jest tygodnik „Gazeta Polska” (Warszawa). Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz. Redakcja materiałów przedrukowywanych z „GP”: Martyna Hajdo-Trolińska, Małgorzata Wiankowska.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinię Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbierane z opinią redakcji.

Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023”. Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

# Spis treści



8 **TEMAT TYGODNIA**

## Polak potrafi!

Rozbudowa Domu Kultury Polskiej w Wilnie zbliża się do końca. To jedna z najważniejszych inwestycji, hojnie wspierana przez państwo polskie.



12 **HISTORIA**

## Dama polskiej konspiracji

Płk Lidia Lwow-Eberle – arystokratka, sanitariuszka, niezłomna żołnierka Armii Krajowej, więźniarka polityczna, archeolożka, działaczka kombatancka.



16 **UKRAINA BRONI EUROPY**

## Kapłan na froncie

O wierze, ludzkiej dobroci w obliczu wojny, ale też o wątpliwościach opowiada ks. Fryderyk, który posługuje w parafii w Winnicy na Ukrainie.



18 **Z NASZYCH STRON**

## Królowa barw

Tak o Danucie Lipskiej napisano w wierszu poświęconym artystce i szefowej Twórczego Związku Polskich Artystów Malarzy na Litwie „Elipsa”.



26 **KUCHNIA**

## Piękności ze strączka

Fasola, soczewica, mung, ciecierzycza, soja, groszek i zgnadnijcie jeszcze co? Orzech arachidowy! To przedstawiciele rodziny roślin strączkowych.



28 **KULTURA**

## Wstrzymał słońce, ruszył ziemię!

550 lat temu, dokładnie 19 lutego 1473 r., urodził się Mikołaj Kopernik. Z tej okazji odwiedziliśmy w Toruniu dom, w którym przyszedł na świat.



32 **ŚWIAT**

## Węgry kontra Ukraina

Konflikty z sąsiadami, wojna pozycyjna z Brukselą, coraz ostrzejszy antyamerykanizm i współpraca z Rosją. Węgry stają się pariasem Zachodu.



34 **SPORT**

## Zwyczajna tenisistka z niezwykłym wynikiem

Już nie tylko Iga Świątek, lecz także Magda Linette rozstawia Polskę na kortach. Poznanianka dotarła do półfinału prestiżowego Australian Open.





**TRWA ROK MIKOŁAJA KOPERNIKA**, ustanowiony uchwałą Senatu RP z okazji 550. rocznicy urodzin wielkiego astronoma. Już w lutym rozpocznie się w Polsce Światowy Kongres Kopernikański, wielomiesięczna inicjatywa naukowa poświęcona dziedzictwu Kopernika. Z kolei słynne warszawskie Centrum Nauki Kopernik w tym roku wszystkich gości noszących takie samo nazwisko zaprasza do zwiedzania za darmo!

## Kopernik z krwi i kości

Że urodzony równo 550 lat temu Mikołaj Kopernik był jednym z największych naszych uczonych, wie zapewne każde polskie dziecko. Choćby z popularnej rymowanki „wstrzymał słońce, ruszył ziemię, polskie go wydało plemię”.

**D**ość powszechna jest też wiedza, że Kopernik był prawdziwie człowiekiem renesansu. Nie tylko wybitnym astronomem i astrologiem, lecz także prawnikiem, urzędnikiem, dyplomata, lekarzem, doktorem prawa kanonicznego, zajmującym się również matematyką, ekonomią, strategią wojсковą, kartografią i filologią.

Za to o życiu osobistym geniusza z Torunia w zbiorowej świadomości nie znajdujemy w zasadzie nic. No bo i na pierwszy rzut oka cóż mogło być ciekawego w życiu człowieka, który oprócz wszystkich wymienionych wyżej funkcji był też przecież katolickim duchownym? A tymczasem, jak się okazuje, działo się i to sporo.

Gdy Kopernik był już mężczyzną po sześćdziesiątce, wiekowym zatem, zwłaszcza jak na tamte czasy, na jego orbicie pojawiła się kobieta. We Fromborku była jego gosposią. To wiemy na pewno. Co do tego, czy na pewno nazywała się Anna Schilling i czy była w jakiś sposób z Ko-



Jarosław Tomczyk

pernikiem spokrewniona, badacze mają już wątpliwości. Jej nazwisko nie pojawia się bowiem w żadnych z zachowanych donosów, jakie fromborscy kanonicy słali na Mikołaja do Lidzbarka Warmińskiego biskupowi Janowi Dantyszce. Niewątpliwie podtekstem całej sprawy była rozgrywka personalna wśród fromborskich kanoników. Choć Dantyszek trzymał się jeszcze bardzo dobrze, niektórzy grali już w ten sposób o przyszłość po nim posadę biskupa, starając się zawczasu wyeliminować co groźniejszych rywali. Dantyszek napominał Kopernika, żeby odprawił białogłową. Pisał w liście, iż może to prowadzić do jakiegoś zgorzienia. Cokolwiek zabawne było to w jego ustach, bo sam Dantyszek był osobą,

k która mogła się „pochwalić” licznymi dziećmi i dalekim od oczekiwane na biskupim stołcu trybem życia.

Tak czy inaczej Kopernik robił co mógł, by jego polecenia nie wykonać. Zwodził, zwlekał, odkładał, choć wiedział, że może się to dla niego skończyć surowymi konsekwencjami. Czy nie uważał, że przekracza dopuszczalne granice, a donosy nie opierają się na prawdzie, czy też zwyczajnie zakochał się w prawdopodobnie dużo od niego młodszej kobiecie? Możemy się domyślać, dywagować, snuć hipotezy, ale tej tajemnicy nie rozwikłamy już zapewne nigdy. Zabrał ją ze sobą do grobu.

Wiemy jednak dzięki tej historii o innego. Że Mikołaj Kopernik nie tylko był wielkim uczonym patrzącym na świat z piedestału nieboskłonu, lecz także zwyczajnym człowiekiem z krwi i kości.

„Kurier Wileński” zaprasza do odwiedzenia Muzeum – Dom Mikołaja Kopernika w Toruniu, więcej na s.28.

FOT. MATPRAS



ZDJĘCIA GRZEGORZ JAKUBOWSKI/KPRP

## Prezydent RP obserwował szkolenie ukraińskich załóg na leopardach

13 lutego w Świętoszowie na Dolnym Śląsku prezydent RP Andrzej Duda, który jest zwierzchnikiem polskich Sił Zbrojnych, oraz minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak spotkali się z polskimi instruktorami oraz żołnierzami Sił Zbrojnych Ukrainy, szkolącymi się na czołgach Leopard 2 w 10. Brygadzie Kawalerii Pancerniej. – Na prośbę pana prezydenta Wołodymyra Zełenskigo zdecydowaliśmy się ofiarować na rzecz Ukrainy kompanię naszych czołgów Leopard 2A4, by Ukraina mogła przeciwstawić rosyjskiej nawale nowoczesne czołgi w NATO-wskim standardzie, znacznie nowocześniejsze niż to, czym do tej pory dysponowała – przypomniał prezydent Duda. Żołnierze z Ukrainy ćwiczą też na polskim sprzęcie, w tym na wyrzutniach przeciwlotniczych Piorun i armatohaubicach Krab.





## Piętnaście lat Kosowa

Rajmund Klonowski

17 lutego 2008 r. Kosowo ogłosiło niepodległość. Jedne kraje ten fakt prawnie uznały, inne nie, z różnych zresztą powodów – ale dla naszej części świata nie miało to zasadniczo większego znaczenia. Fakt ten stał się jednak pożywką dla – tradycyjnie kłamliwej i obłudnej – rosyjskiej propagandy. Kremłowskie tuby i ich lokalne mikroprzekazniki bowiem jak mantrę powtarzają: niepodległość Kosowa naruszyła zasadę nienaruszalności granic i to przez to państwo rosyjskie zaczęło napadać na sąsiadów. Jest to, oczywiście, nieprawda. Rosyjski imperializm nigdy nie szanował żadnej nienaruszalności granic innych niż swojej strefy wpływów. Złamaniem nienaruszalności granic był terytorystyczny atak na litewskich strażników granicznych w lipcu 1990 r. i próba wojskowego przewrotu 13 stycznia 1991 r. Interwencja wojskowa w Abchazji w 1992 r., wojny czezeńskie – to kolejne przykła-

**Rosyjski imperializm nigdy nie szanował żadnej nienaruszalności granic innych niż swojej strefy wpływów.**

dy łamania przez rosyjskich imperialistów zasady nienaruszalności granic, kiedy było im to wygodne. I to wszystko przed ogłoszeniem przez Kosowo niepodległości. Ale przykładem, który zwłaszcza warto przytoczyć, jest znajdująca się na terytorium Mołdawii separatystyczna Naddniestrzańska Republika Mołdawska, istniejąca wyłącznie dlatego, że po rozpadzie Związku Sowieckiego nie zostały stamtąd wyprowadzone rosyjskie wojska. Jak bardzo rosyjscy oligarchowie i kacykowie szanują nienaruszalność granic, można się było tam przekonać w roku 2006, kiedy – nieprzypadkowo – w dniu 17 września zorganizowano referendum. Głosującym zadano dwa pytania: „Czu uważasz za możliwe zrezygnowanie z niepodległości Naddniestrzańskiej Republiki Mołdawskiej i połączenie się z Republiką Mołdawii?” oraz „Czy popierasz drogę ku niepodległości Naddniestrzańskiej Republiki Mołdawskiej i następnie dobrowolne przyłączenie Naddniestrza do Federacji Rosyjskiej?”. Wyników można się było spodziewać po zastosowanych metodach: karty do głosowania drukowano aż trzy razy, listy wyborcze uprzednio oczyszczono z wyborców, których uznano za niepewnych, kwitła „turystyka wyborcza” i głosowanie w kilku lokalach przez jedną osobę, zaś grupy aktywistów odwiedzały ludzi w domach i informowały, że jak nie pójść głosować, to będą sobie szukać „nowego domu w Rumunii”. Niepodległość Kosowa nie mogła przebudzić rosyjskiego imperializmu – bo on nigdy nie spał.



## Zapomniana rocznica

Antoni Radczenko

14 lutego 1993 r. na Litwie jeszcze nikt nie obchodził walentynek. Przed 30 laty kraj wybierał pierwszego prezydenta niepodległej Litwy. Teraz to wydarzenie jest trochę zapomniane, chociaż miało ogromne znaczenie w rozwoju kraju. O fotel prezydenta walczyli Algirdas Brazauskas, reprezentujący obóz postkomunistyczny, i Stasys Lozoraitis, przedstawiciel litewskiej emigracji, którego wspierała litewsko centroprawica. Batalię o pałac prezydencki bezapelacyjnie wygrał Brazauskas, zgarniając ponad 60 proc. głosów. Wynik wyborów był szokiem dla litewskiej prawicy. Podobnie jak wybory sejmowe z jesieni 1993 r., podczas których większość mandatów poselskich zebrała przekształcona z partii komunistycznej Litewska Demokratyczna Partia Pracy. Dla wielu zaskoczeniem było to, że mieszkańcy kraju, którzy kilka lat wcześniej poparli litewską niepodległość, teraz oddali władzę

**Właśnie struktury lokalne partii mają bezpośredni wpływ na wynik wyborczy. Pokazuje to historia ostatnich 30 lat.**

byłym komunistom. Próbowano tłumaczyć to trudną sytuacją społeczno-gospodarczą w państwie, które przechodziło transformację ustrojową. Z pewnością to miało znaczenie, ale wydaje się, że odpowiedź jest prozaiczna. Dał ją litewski politolog Mindaugas Jurkynas w tekście napisanym dla portalu Delfi.lt pt. „Dlaczego pierwsze wybory wygrali niezależni komuniści?”. Mówiąc o pierwszych w pełni niezależnych wyborach na Litwie, większość ekspertów wymienia wybory sejmowe 1992 r. Co nie jest prawdą. Pierwsze samodzielne wybory odbyły się na przełomie marca i kwietnia 1990 r., czyli już po ogłoszeniu niepodległości. Były to wybory samorządowe, w których większość zgarnęła Litewska Partia Komunistyczna, która jeszcze w 1989 r. odseparowała się od Partii Komunistycznej Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich. Gdy zsumowano wyniki, okazało się, że komuniści Brazauskasa zdobyli 72 proc. głosów. Dlaczego tak się stało? Bo mieli struktury lokalne. Te struktury zostały wykorzystane dwa i trzy lata później. Właśnie struktury lokalne mają bezpośredni wpływ na wynik wyborczy. Pokazuje to historia ostatnich 30 lat. Oczywiście, zdarzają się wyjątki, że jakaś nowa siła polityczna osiąga „nie spodziewany” sukces. Jednak najczęściej wynik zostaje podzielony między socjaldemokratami a konserwatystami, którzy są masowymi ugrupowaniami politycznymi. Czy taki monopol jest wieczny? Nic nie jest wieczne. Najbliższy sprawdzian czeka nas 7 marca.



## Droga do domu czy do zdrady?

Grzegorz Górny

Oblicza się, że po 2020 r. z Białorusi wyjechało kilkaset (od 200 do 400) tysięcy osób. Sfałszowane wybory prezydenckie i brutalne stłumienie masowych protestów przez władzę sprawiły, że wielu obywateli tego państwa miało dość mieszkania w państwie rządzonym przez Aleksandra Łukaszenkę. Spora ich część jako nową przystań życiową wybrała Polskę lub Litwę. Na początku reżim próbował ich znieważać i ośmieszać, jednak okazało się, że tak duży odpływ świeżej krwi za granicę ma wpływ na białoruską gospodarkę, zwłaszcza jej innowacyjność i konkurencyjność. Kraj opuścili bowiem głównie ludzie młodzi, kreatywni i mobilni, w tym liczni przedstawiciele branży IT, czyli technologii informatycznych, zaś Białoruś słynie z wysokiego poziomu kształcenia programistów i informatyków. W tej sytuacji rząd w Mińsku uruchomił państwowy program o nazwie „Droga do domu”, który ma na-

**Program mający zachęcać białoruskich emigrantów, by powrócili do kraju, jeszcze bardziej ich od tego odstrasza.**

kłaniać emigrantów, by powrócili do ojczyzny. Stworzono więc w internecie specjalnego chatbota, czyli wirtualnego doradcę, który ma pomóc Białorusinom przebywającym za granicą, by podjęli decyzję o powrocie do kraju. Projekt został jednak tak przygotowany, że zamiast zachęcać – jeszcze bardziej odstrasza. Istotę rzeczy w najkrótszych słowach oddał reżimowy dziennikarz Jurij Terech, który napisał, że reemigranci powinni żałować za swój grzech, a wówczas państwo będzie gotowe wspaniałomyślnie przebaczyć swoim zbuntowanym dzieciom. Później zabrał głos sam dyktator Łukaszenka, mówiąc, że jest w stanie „zrobić krok w kierunku tych ludzi, którzy oszaleli lub na chwilę stracili orientację i popełnili błąd”, jednak muszą oni ukłęknać i pokutować. Mogą się oni zrehabilitować także w inny sposób. Jak stwierdził jeden z polityków obozu władzy, mogą „demonstrować w krajach zachodnich za zniesieniem sankcji przeciwko Białorusi”. Internetowe strony założone przez reżim w Mińsku wabią też potencjalnych reemigrantów, namawiając ich do szpiegowania środowisk białoruskiej diaspory: „Twoja ostatnia szansa to program »Droga do domu«. Chodź na wszystkie spotkania, ukradkiem filmuj telefonem miejsca spotkań: budynki, biura, hale, ulice, place. Jeśli to możliwe, dołącz geolokalizację. Prześlij uzyskane dane do chatbotów białoruskich służb bezpieczeństwa”. Program okazuje się jednak nieskuteczny. Dlaczego? Ponieważ kusi białoruskich emigrantów dokładnie tym, od czego uciekli ze swej ojczyzny.



## Bursztynowy Ołtarz Ojczyzny

ks. Jarosław Wąsowicz SDB

W Gdańsku, gdzie po wojnie osiedliło się dużo mieszkańców Kresów, którzy trafili tu po niekorzystnych dla Polski traktatach podpisanych między mocarstwami, odnajdziemy wiele miejsc pamięci upamiętniających ukochaną Wileńszczyznę. W wielu kościołach żywy jest kult Matki Bożej Ostrobramskiej, odnajdziemy też w nich tablice ku czci kresowych formacji wojskowych, wybitnych postaci, którzy tworzyli historię grodu nad Motławą po 1945 r. Na każdej gdańskiej metropolii odnajdziemy groby żołnierzy strażników kresowych stanic, wiele mogił, na których widnieją swojsko brzmiące dla Wilniuków nazwiska. Kresowiaci zapisali się pięknymi zgłoskami w historii Gdańska, jako działacze opozycji antykomunistycznej, politycy, dziennikarze, wybitni profesorowie i nauczyciele czy też kapłani. Nadal ją tworzą i starają się pamiętać o swoich korzeniach przekazywać przyszłym pokoleniom. Piszę te słowa

**Kresowiaci zapisali się pięknymi zgłoskami w historii Gdańska, m.in. jako działacze opozycji antykomunistycznej.**

jako przedstawiciel kresowej rodziny, której część osiadła właśnie w Gdańsku, w czasie, kiedy nasze wileńskie środowisko zostanie po raz kolejny upamiętnione, i to w wyjątkowym miejscu, jakim jest Bursztynowy Ołtarz Ojczyzny w bazylice św. Brygidy. To świątynia, która odegrała ważną rolę w antykomunistycznym sprzeciwie polskiego społeczeństwa, stając się zwłaszcza w stanie wojennym nieformalną ambasadą NSZZ „Solidarność”. Dzisiaj jest miejscem, do którego wciąż przybywają ludzie związani ze środowiskiem dawnej opozycji. W świątyni odnajdziemy wiele miejsc pamięci ważnych dla naszej historii postaci i wydarzeń. Bursztynowy Ołtarz Ojczyzny to wotum za pontyfikat Jana Pawła II i odzyskaną niepodległość. Głównym motywem tego dzieła jest drzewo życia, z którego gałęzi zwieszają się bursztynowe winorośle. Kompozycję podkreślają łany jakby żywo falujących zbóż z bursztynowymi kłosami. W ołtarzu ulokowane zostały krzyże z relikwiami św. Jana Pawła II i bł. ks. Jerzego Popiełuszki, kapelana Solidarności bestialsko zamordowanego przez komunistyczny reżim. W Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, 1 marca, właśnie w tym ołtarzu upamiętnimy Danutę Siedzikówną, sanitariuszkę 5. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej. Poświęcimy bursztynowe „Serce dla Inki” ze srebrną ikoną Matki Bożej Ostrobramskiej i biało-czerwoną wstęgą zarysowującą dawną wschodnią granicę Rzeczypospolitej. To będzie ważny dla nas dzień, dlatego zachęcam do duchowej łączności w gdańskimi Wilniukami!





**ROZBUDOWA DOMU KULTURY POLSKIEJ W WILNIE** jest największą strategiczną inwestycją polonijną, którą rząd polski prowadzi od kilku lat.

**Z**apowiedzi dotyczące terminów budowy i realizacji zobowiązań często odbiegają daleko od składanych deklaracji – zwłaszcza w obliczu pandemii i kryzysu. A jednak, pomimo niezbyt sprzyjających warunków, nowe skrzydło Domu Kultury Polskiej w Wilnie jest już gotowe. – Rozbudowa Domu Kultury Polskiej w Wilnie jest największą strategiczną inwestycją polonijną, którą rząd polski prowadzi od kilku lat. Była ona przygotowana bardzo starannie i bardzo szczegółowo. W rezultacie udało się nam zrealizować inwestycję z sukcesem, przy założonym od początku harmonogramie – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” Zbigniew Ciosek, zastępca dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą w Ministerstwie Spraw Zagranicznych RP. – To nie był łatwy projekt. Szczercie mówiąc, wiele osób nie wierzyło, że to się uda. A jednak mamy już gotowy budynek, wyposażone pomieszczenia. Za kilka tygodni będziemy mogli zaprosić gości – cieszy się Artur Ludkowski, dyrektor Domu Kultury Polskiej w Wilnie.

#### Porozumienie instytucji

Nowe skrzydło DKP powstawało bardzo szybko. W maju 2021 r. premierzy Polski i Litwy podpisali akt erekcyjny, we wrześniu tamtego roku w obecności wicepremiera Piotra Glińskiego wmurowano kamień węgielny pod inwestycję. Wiecha na budynku zawisła już z początkiem 2022 r. Obie-

cujące tempo realizacji projektu ani na chwilę nie spowolniło, czego rezultatem jest obiekt niemalże gotowy już do użytkowania. – Przygotowując się do realizacji tej inwestycji, Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP podpisało porozumienie ze wszystkimi partnerami zaangażowanymi w ten projekt, czyli Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska”, Fundacją Pomocy i Dobroczynności „Dom Kultury Polskiej w Wilnie” oraz Telewizją Polską. Na podstawie tego porozumienia określiliśmy zasady współpracy i odpowiedzialności wszystkich partnerów. Przynajmniej raz na kwartał odbywały się spotkania komitetu sterującego prowadzone przez wiceministra spraw zagranicznych, po to, abyśmy byli na bieżąco informowani, gdyby pojawiły się trudności, aby można było szybko znaleźć wyjście – wyjaśnia Zbigniew Ciosek. „Mając na względzie znaczenie Domu Kultury Polskiej, który jest najważniejszą instytucją infrastruktury kulturalno-społecznej, oraz uwzględniając rozwój działalności i wzrastające potrzeby polskiej mniejszości narodowej na Litwie oraz poszerzenie potencjału dostępności oferty telewizyjnej na Litwie, strony porozumienia zobowiązują się do współpracy mającej na celu rozbudowę Domu Kultury Polskiej w Wilnie, w tym powstanie zaplecza dla działalności telewizyjnej TVP Wilno” – podkreślili autorzy listu intencyjnego, podpisanego 11 lutego 2021 r. przez przedstawicieli Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, Telewizji Polskiej, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” oraz Fundacji Pomocy i Dobroczynności „Dom Kultury Polskiej w Wilnie”.

## Wielu nie wierzyło, że to się może udać



Ilona Lewandowska

Rozbudowa Domu Kultury Polskiej w Wilnie o nowe skrzydło zbliża się do końca. Już niebawem do nowego gmachu przeprowadzi się m.in. redakcja TVP Wilno, a w nowoczesnej sali teatralnej będą się odbywały przedstawienia, koncerty i inne istotne dla Polaków na Litwie wydarzenia. To jedna z najważniejszych inwestycji w ostatnich latach, hojnie wspierana przez państwo polskie.

Polskie organizacje, których jest bardzo dużo, będą mogły się spotkać w nowym pomieszczeniach DKP bezpłatnie.



„Rozbudowa Domu Kultury Polskiej w Wilnie ma charakter strategiczny. Rozwijanie współpracy z Polonią i Polakami za granicą jest jednym z głównych priorytetów działań rządu, w tym Ministerstwa Spraw Zagranicznych” – mówił Szymon Szynkowski vel Sęk, sekretarz stanu w MSZ RP, podczas uroczystości podpisania porozumienia.

### Trwają ostatnie odbiory

– To nie była łatwa realizacja. Pracowaliśmy w dwóch systemach prawnych, polskim i litewskim. Konieczne były wielogodzinne konsultacje, cotygodniowe narady koordynacyjne i wiele innych działań ukierunkowanych na realizację projektu. Właśnie taki tryb pracy przyniósł bardzo dobry efekt. Kierownikiem projektu jest pani inż. Anna Kwiatkowska, która prowadzi proces w imieniu zamawiającego, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Dom Kultury Polskiej w Wilnie odpowiedzialny był głównie za kwestie prawne i pozwolenia na Litwie. Budowa została w pełni ukończona w 2022 r., obecnie trwają ostatnie próby, testy i rozruchy instalacji oraz odbiory techniczne – relacjonuje Krystyna Zimińska, wicedyrektor Domu Kultury Polskiej w Wilnie.

– W tej chwili prowadzimy przeglądy, prace odbiorowe we wszystkich dziedzinach: budowlanej, sanitarnej, elektrycznej i teletechnicznej. Wszystkie usterki, które zauważamy, przekazujemy do generalnego wykonawcy, który powinien je usunąć i przekazać obiekt bezusterkowy do użytku – mówi Wojciech Terczyński, inspektor nadzoru z firmy Bico Group. – Nadzoruję prace budowlane i mogę przyznać, że wykonawca stara się solidnie wykonać powierzone mu zadanie. Wspomniane przeze mnie usterki na dzień dzisiejszy to bardzo drobne sprawy, głównie estetyczne – wyjaśnia Terczyński. – Konstrukcja budynku jest prefabrykowana, wbudowane są instalacje niezbędne do komfortowego użytkowania budynku. Całość dopełnia przemyślana koncepcja wnętrza charakteryzująca naszą realizację – mówi inspektor nadzoru.

### Integralna część DKP

Z działań wszystkich uczestników procesu budowlanego zadowolony jest również Artur Ludkowski. – Litwa jest



**JESZCZE W LUTYM AKUSTYKĘ SALI WYPRÓBUJE LITEWSKA NARODOWA ORKIESTRA SYMFONICZNA**  
Konstrukcja budynku jest prefabrykowana, wbudowane są instalacje niezbędne do komfortowego użytkowania budynku.

podczas swojej próby. W kwietniu Polski Teatr „Studio” wystawi tu premierę. Ścianę kawiarni w nowym skrzydle ozdobił planem dzielnicy, w której DKP jest położony.



**W NOWYM SKRZYDLE NIE ZABRAKNIĘ MIEJSC PARKINGOWYCH,**  
również wyposażonych w stacje ładowania samochodów elektrycznych.

**TO NIE BYŁ ŁATWY PROJEKT.** Szczerze mówiąc, wiele osób nie wierzyło, że to się uda – cieszy się Artur Ludkowski, dyrektor DKP.

**2 MAJA 2021 R. W OBECNOŚCI** premiera Mateusza Morawieckiego i premier Ingridy Šimonytė został podpisany akt erekcyjny dotyczący rozbudowy DKP.

niewielkim krajem, nie ma więc dużego wyboru firm, z których usług mogliśmy skorzystać, ale dziś jestem pewny, że wybraliśmy dobrych współpracowników. Ta budowa powstaje w niełatwym czasie, rosną ceny energii, materiałów, więc nie jest to wymarzony okres na prowadzenie takich inwestycji. Niemniej jednak działania i kompromisy zaangażowanych w proces stron, reagowanie na dynamiczną sytuację zawsze prowadzą do celu – mówi dyrektor DKP.

Główne wejście do nowego gmachu zaplanowano od ulicy Kauno. Na parterze znajduje się kawiarnia, udekorowana malowidłem odzwierciedlającym plan dzielnicy, na piętrze umieszczone zostały pokoje hotelowe. – Bardzo wygodnym rozwiązaniem, zarówno dla nas, jak i dla gości, jest połączenie nowego skrzydła szklaną galerią ze starą częścią DKP. Dzięki temu nie będzie konieczności przechodzenia przez podwór-

ko, co w naszych realiach klimatycznych byłoby często uciążliwe – zauważa Krystyna Zimińska.

Na drugim piętrze znajdują się pomieszczenia dla personelu, gospodarce, pokój zabaw dla dzieci, pomieszczenie sportowe i bagażownia.

Aż dwa piętra, trzecie i czwarte, zajmą sala widowiskowa oraz studio TVP Wilno. – Zależało nam bardzo na tym, by ta sala była dostosowana do spektakli teatralnych i koncertów. Jest ona mniejsza niż ta, którą obecnie dysponujemy, ale stworzyliśmy w niej jak najlepsze warunki odbioru wydarzeń kulturalnych – wyjaśnia dyrektor DKP.

### Będzie się tu wiele działo!

Jeszcze w lutym akustykę sali wypróbuje Litewska Narodowa Orkiestra Symfo-

niczna pod kierownictwem Gintarasa Rinkevičiausa podczas swojej próby. – Będzie to wydarzenie bez widowni, ale my, czyli osoby zaangażowane w projekt, jak również firma, która zajmowała się akustyką sali, jesteśmy bardzo ciekawi efektu. Po raz pierwszy widownia będzie mogła odwiedzić naszą nową scenę już na początku kwietnia, podczas spektaklu Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie, który bardzo czeka na możliwość grania na scenie dostosowanej do potrzeb teatru – zauważa Ludkowski.

Na otwarcie nowej sali Polski Teatr „Studio” przygotowuje premierę. Będzie to „Noc Helvera” według polskiego dramaturga tworzącego pod pseudonimem Ingmar Villquist, w reżyserii Jonasa Vaitkusa i w wykonaniu Agnieszki Rawdo i Edwarda Kiejzika. Spektakl będzie można obejrzeć 2 kwietnia o godz. 19 w Nowej Sali Teatralnej Domu Kultury Polskiej w Wilnie oraz

25 kwietnia o godz. 19 na deskach Państwowego Teatru Starego w Wilnie. Na razie najbardziej tajemniczo wyglądającą częścią budynku jest przyszłe studio TVP Wilno. Redakcja w nowych murach będzie miała o wiele więcej miejsca.

– TVP Wilno rozrasta się i szybko przestały mu wystarczać pomieszczenia, które na początku przekazaliśmy – mówi Artur Ludkowski, dyrektor DKP. – Powstała więc koncepcja, by zbudować prawdziwe studio telewizyjne i jednocześnie rozwiązać nasze problemy logistyczne. Chcieliśmy powiększyć parking, zbudować drugą salę widowiskową, która jest w tej chwili konieczna, aby nasze organizacje społeczne mogły realizować swoje zadania statutowe. Zbudowane zostało też jedno piętro hotelowe – wyjaśnia Ludkowski.

– Od przeszło 20 lat udaje nam się utrzymać ten model, którego zwolennikiem był prof.

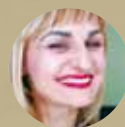
Andrzej Stelmachowski. Polskie organizacje, których jest bardzo dużo, jeśli organizują niekomercyjne wydarzenia, mogą się spotkać w naszych pomieszczeniach bezpłatnie. Dzięki temu pełniemy misję i nie obciążamy różnego rodzaju instytucji swoimi potrzebami – zauważa dyrektor DKP.

W nowym skrzydle nie zabraknie miejsc parkingowych, również wyposażonych w stacje ładowania samochodów elektrycznych, które zostały umieszczone na poziomach 0 i -1.

– Moja ocena realizacji tego projektu jest niewątpliwie bardzo wysoka. Otwarcie nowego skrzydła DKP jest zaplanowane na 2 maja. Mamy wstępną deklarację premierów Polski i Litwy, którzy uczestniczyli w inauguracji budowy, że będą chcieli wziąć udział w uroczystej inauguracji działalności budynku – podsumowuje Zbigniew Ciosek.



# Dama polskiej konspiracji: płk Lidia Lwow-Eberle



**Magda Wysocka**

Instytut Pamięci Narodowej  
Oddział we Wrocławiu

Arystokratka, emigrantka, sanitariuszka, niezłomna żołnierka Armii Krajowej, towarzysza „Ewa”, „Lala”, więźniarka polityczna, archeolożka, działaczka kombatancka. Jej postać przywołujemy z okazji 81. rocznicy powstania Armii Krajowej.

**L**idia Lwow urodziła się 14 listopada 1920 r. w Plosie, miejscowości położonej na północny wschód od Moskwy. Była córką Leona Lwowa, inżyniera agronoma, oraz Barbary z Tiuchanowów. Wywodziła się z rodu arystokratycznego. Jeden z pradziadków, książę Aleksiej Fiodorowicz Lwow, skomponował muzykę do hymnu carskiej Rosji „Boże, chroń cara!”. Z tego samego rodu pochodził książę Jerzy Lwow, przewodniczący Rządu Tymczasowego Rosji w 1917 r. W latach 20. rodzina Lwowów z półroczną Lidią, uciekając przed terrorem komunistycznym, przeniosła się na Wileńszczyznę. „Lala”, bo tak do niej mówili rodzice, dorastała w pierwszym pokoleniu Polski odrodzonej. Edukacja, harcerstwo, otoczenie ukształtowały w niej patriotyzm. W wielu wywiadach opowiadała, że nie czuła bliskości emocjonalnej z krajem swoich przodków. Ojczyznę, którą od dziecka kochała, czuła się jej częścią, była Polska.

„Byłam Rosjanką, ale taką, dla której Polska była Ojczyzną”

Początki życia w nowym kraju Lidia tak wspominała: „Urodziłam się w Rosji nad Wołgą w 1920 r., ale kilka miesięcy po moich urodzinach rodzice przyjechali do Polski. Miałam wtedy pół roku. Zamieszkaliśmy w Nowogródku, gdzie do 1936 r. chodziłam do szkoły. Gdy ojciec zmienił pracę, przenieśliśmy się do Kobylnika nad jeziorem Narocz. W 1938 r. skończyłam gimnazjum w Święcianach. Do wybuchu wojny studiowałam prawo w Wilnie, a w czasie okupacji pracowałam jako nauczycielka. Do 1943 r. nie należałam do konspiracji. Byłam nauczycielką w wiejskiej szkole, wykładałam wszystkie przedmioty”. Kształtowanie swojej miłości do Polski tak po latach wspominała: „W Nowogródku mieszkało wielu Rosjan, mama w ogóle nie znała jeszcze języka polskiego, ale uczyła się. (...) Rozmawialiśmy po rosyjsku, na zewnątrz po polsku. (...) Wychowywało mnie harcerstwo. W Nowogródku byłam zastępową. Razem z męską drużyną jeździliśmy na obozy. (...) Chodziliśmy z pochodniami, pielęgnowaliśmy mogiły, również Niemców, z pierwszej wojny światowej, zapalaliśmy świeczki. Na historii dowiadywałam się, jak carowie postępowali z Polską. Czułam się coraz bardziej Polką”. Miasteczko nadnaroczańskie tak zapamiętała: „W Kobylniku mieszkali sami Polacy, oczywiście była też społeczność żydowska.



LIDIA LWOW po aresztowaniu, czerwiec 1948 r.



SZTANDAR ODDZIAŁU „KMICICA” ufundowany przez członków konspiracji wileńskiej.

Okoliczne miasteczka przed wojną miały charakter wyłącznie polsko-żydowski, natomiast na wsi było różnie. Wyraźnie zarysowana była tożsamość religijna katolików i prawosławnych. Tożsamość narodowa nie była już taka wyrazista. Były tu liczne zaścianki szlacheckie. Ich mieszkańcy uważali się za Polaków i mieli bardzo patriotyczne poglądy. Natomiast jeśli chodzi o chłopów, to rozgraniczenie, kto jest Polakiem, a kto jest Białorusinem było trudne”. Latem 1943 r. Lidia Lwow trafiła do pierwszego oddziału partyzanckiego Armii Krajowej na Wileńszczyźnie dowodzonego przez ppor. Antoniego Burzyńskiego „Kmicica”. Tak zapamiętała ten dzień: „W sierpniu 1943 r. do leśni-

czówki w Kobylniku, w której mieszkaliśmy, przyszło kilku uzbrojonych mężczyzn. Mówili po rosyjsku i zabrali mnie z domu. Nie wiedziałam, o co chodzi, ale kiedy tylko wsiedliśmy na wóz i odjechalśmy, oni od razu przeszli z rosyjskiego na polski. Okazało się, że był wśród nich komendant oddziału partyzanckiego »Kmicica«. Zaproponowali, abym wstąpiła do partyzantki, a ja się zgodziłam i tak wstąpiłam w szeregi Armii Krajowej”. W bazie partyzanckiej dobrze się czuła, tam spotkała sporo koleżanek, absolwentek z gimnazjum. „Ewa”, bo taki przyjęła pseudonim konspiracyjny, zajmowała się kuchnią partyzancką, nie brała udziału w walkach. Entuzjazm nie trwał jednak





JEZIORO NAROCZ.

długo. Po dwóch tygodniach oddział został podstępnie rozbity i częściowo wymordowany przez brygadę sowiecką. Lidii udało się uciec, wraz z innymi ocalałymi żołnierzami przyłączyła się do nowo powstałego oddziału mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”.

### W towarzystwie „Łupaszki”

Początkowo dowódca nie chciał słyszeć o przyjęciu Lidii do oddziału. Pierwszą rozmowę z „Łupaszką” tak zapamiętała: „W oddziale nie ma kobiet, żadnej siostry, i że powinnam wracać do domu. Mówił, że partyzanckie życie nie jest dla kobiet, jest za trudne i za ciężkie. Odpowiedziałam, że gdybym wróciła do domu, to na pewno matka, brat i ja zostalibyśmy aresztowani i rozstrzelani przez Niemców, przecież takie to były czasy. I wtedy pozwolił mi zostać. Poznałam go 20 września 1943 r. i od tamtej pory byłam już z nim do samego końca”.

Lidię połączyło z komendantem uczucie, stała się towarzyszką jego życia. W wywiadach, wspomnieniach po latach relacje z nim tak przedstawiała: „On zawsze pamiętał o mnie. Stąd było takie uczucie do niego. On mnie bardzo kochał. Żyliśmy bardzo zgodnie i nigdy się nie kłóciliśmy”; „Uzupełnialiśmy się. On szybko wpadał w złość, ja byłam oazą spokoju, dobrym duchem”; „Dobrze się czułam w towarzystwie „Łupaszki”. Lubił śpiewać piosenki, znał dużo wierszy na pamięć. Lubił dowcipy. Przyszła miłość. Zawsze w obecności żołnierzy zwracałam się do niego »komendancie«, nie śmiałam mówić mu po imieniu. Zawsze był dla mnie



ZYGMUNT SZENDZIELARZ „ŁUPASZKA” I LIDIA LWOW „LALA”, Podhale, 1948 r.

dowódcą. Miał w sobie coś takiego, że czułam przed nim respekt, choć był miłym, ciepłym mężczyzną”. Lidia była pierwszą sanitariuszką 5. Brygady Wileńskiej AK. Wspominała: „Nasze życie codzienne, nas sanitariuszek, polegało na tym, aby zawsze być z plutonem. Robiliśmy opatrunki, pielęgnowaliśmy chorych i rannych. Lekarstwa były dostarczane z Wilna. Od czasu do czasu »Łupaszka« robił z nami spotkania, na których zgłaszałyśmy potrzeby. (...) W akcjach brałyśmy normalny udział, z tym, że nie mogłyśmy być na przedzie oddziału tylko z tyłu, żeby mieć wszystkich na oku”. W szeregach brygady uczestniczyła w większości walk, zarówno z Niemca-

mi, jak i partyzantką sowiecką. W bitwie z Niemcami i Ukraińcami 31 stycznia 1944 r. w Worzianach została ranna. Po latach wspominała: „Kiedy zaczęła się strzelanina, nasze oddziały z innych wsi zaczęły okrążyć wroga i rozpoczęły walkę. Trwało to kilka godzin, ale ostatecznie bitwa zakończyła się naszym zwycięstwem. Po naszej stronie zginęło kilkanaście chłopaków, a Niemców około czterdziestu lub pięćdziesięciu. (...) Ja też zostałam ranna, na szczęście lekko”. Pomimo ran dwa dni później, podczas kolejnej bitwy w Raudziuszach, gdy oddział „Łupaszki” zaatakowały trzy brygady partyzantki sowieckiej, z poświęceniem pełniła funkcję sanitariuszki. Ten trudny egzamin bojowy w walce ze znacznie silniejszym napastnikiem tak wspominała: „W bitwie tej poległo dużo Sowietów, ok. 200 osób. Sami się załatwili w tych ciemnościach. My wycofaliśmy się szczęśliwie a oni na siebie napadali. To był tak silny ogień, jak czasem grad bije w blaszany dach. Aż nie potrafię przedstawić całej grozy tej sytuacji...”.

### „Walczyliśmy o wolną Polskę”

Po formalnym rozwiązaniu 5. Brygady Wileńskiej, 23 lipca 1944 r., żołnierzom nakazano powrócić do domów lub w niewielkich grupkach przebijać się na terytory zachodnie, by nadal walczyć. „Lala” wraz z „Łupaszką” ukrywali się w okolicach Puszczy Białowieskiej. Na początku kwietnia 1945 r. nastąpiła ponowna mobilizacja brygady; prowadziła działania przeciw KBW, UB, NKWD.

„Walczyliśmy w bardzo trudnych warunkach, pełno było wówczas w Polsce sowieckiego wojska, było też regularne wojsko polskie. W Borach Tucholskich i na Pomorzu było bardzo ciężko, na Podlasiu lepiej, bo tamtejsza ludność bardzo nam sprzyjała. Muszę zresztą powiedzieć, że nigdy nie spotkałam się z żadną przykrością ze strony ludzi, z którymi się stykałam będąc w partyzantce. Byli uprzejmi, karmili nas, myśmy oczywiście płacili. (...) Codziennie zmienialiśmy miejsce zamieszkania, spało się w tym, w czym się chodziło, tylko buty się zdejmowało”.

Ścigani przez NKWD i polskich komunistów, często zmieniali miejsce zamieszkania, udawali turystów. Lidia rozjaśniła włosy, dobrze się czuła z nowym wyglądem i sposobem życia. Chcieli się przedostać za granicę. Aresztowano ich

w obławie 30 czerwca 1948 r. w Osielcu koło Makowa Podhalńskiego.

Dzień aresztowania tak wspominała: „Wydało nam się, że naprawdę szukają kogoś innego. Ktoś wbiegł ze sznurami, sprowadzili tego młodego człowieka ze skrzepowanymi rękami i wtedy zwrócili się do nas. »Łupaszkę« zabrali do innego pokoju, a mnie zaprowadzili do naszego i od razu zaczęli pytać, czy wiem, kto to jest »Łupaszka«, »Pohorecki«? Naturalnie mówiłam, że nikogo nie znam, bo jeszcze nie wierzyłam, że nas mają. (...) Nałożyłam płaszcz na tę nocną koszulę i tak jechałam do Myślenic. Zawieźli nas willysem. Dopiero w Myślenicach się ubrałam, stamtąd zawieźli nas do Krakowa. W Krakowie nie było żadnego śledztwa, tylko następnego dnia, samolotem, w towarzystwie kilku innych osób poleciliśmy do Warszawy. Ktoś musiał nas wsypać, ale kto to był, nie wiem do dzisiaj. Nasz adres znał tylko »Wiktor«. Nikt poza nim nie był u nas w tym czasie”.

### Pozostawiona sama sobie

23 października 1950 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie skazał Zygmunta Szendzielarza na 18-krotną karę śmierci, a Lidię Lwow – na karę dożywotniego więzienia. Spotkali się w więzieniu na dwa tygodnie przed wykonaniem wyroku śmierci.

Lidia wspominała: „Ostatni raz widziałam »Łupaszkę«, gdy siedziałam w celi śmierci. Adwokaci składali jeszcze wtedy wnioski o ułaskawienie. Dostaliśmy zgodę na widzenie, było przy nas trzech oficerów i my dwoje. Powiedzieli nam, że możemy rozmawiać tak długo, jak chcemy. To była rozmowa całkiem prywatna, nie o sprawach oddziału. »Łupaszka« powiedział, żebym się uczyła, żebym wyszła za męża, że nie wie, jak wygląda teraz jego córka, nie może sobie nawet jej wyobrazić. Mówił też o swojej matce, którą ogromnie kochał. To była trudna rozmowa, bo wiedziałam, że on nie dostanie ułaskawienia”.

Lidia karę odbywała najpierw w Fordonie, a potem w Inowrocławiu, w więzieniu o zastrzyżonym rygorze. Siedziała ponad rok samotnie w nieogrzewanej celi, bez widzeń, paczek, spacerów. „Bardzo długo nie było palone, miałam odmrożone ręce i porobiły mi się rany. W nocy wchodziłam do siennika, żeby było mi cieplej i zgłosiłam się z tymi ranami do ambulatorium. Tam mi po-



LIDIA LWOW, 1956 r.

„Pułkownik! Lidia Lwow-Eberle cechowała się niezłomnością charakteru i hartem ducha równym największym polskiem bohaterem. (...) Dziękujemy pani za życie, które było wielkim czynem i wielkim dobrem dla nas wszystkich. Dziękujemy za pani niezłomność, za pani charakter. (...) Dziękujemy za Polskę, którą nam pani w darze przekazała”. „Pułkownik! Lidia Lwow-Eberle cechowała się niezłomnością charakteru i hartem ducha równym największym polskiem bohaterem. (...) Dziękujemy pani za życie, które było wielkim czynem i wielkim dobrem dla nas wszystkich. Dziękujemy za pani niezłomność, za pani charakter. (...) Dziękujemy za Polskę, którą nam pani w darze przekazała”.

**Mateusz Morawiecki**, prezes Rady Ministrów RP, podczas uroczystości pogrzebowych Lidii Lwow-Eberle.

wiedziano, że nie trzeba było łązić po lesie i odesłali mnie z powrotem do celi. Nie miałyśmy żadnego ciepłego ubrania i prawie nie wychodziłyśmy na spacer. Jedzenie było marnie. I bez przerwy te rewizje. Całą słomę wyrzucano z sienników, kazano robić najrozmaitsze przysady, jak byśmy nie wiadomo jakie grypsy przechowywały. Nie miałyśmy ani widzeń, ani listów, ani książek, byłyśmy pozostawione same sobie”.

„Ułaskawiona zostałam dzięki amnestii w 1956 r. Miałam wtedy 36 lat i wiedziałam, że muszę zacząć nowe życie” – wspominała po latach. Na wolności Lidia Lwow rzuciła się w wir nauki, ukończyła studia archeologiczne. Wyszła za męża za historyka Jana Eberlega, ze związku urodziła się córka Justyna. Pracowała w Muzeum Warszawy, Zamku Królewskim i Muzeum Cechu Rzemiosł Skórzanych. Zaangażowała się w działalność kombatancką byłych żołnierzy Armii Krajowej. Uzyskała awans na pułkownika. Została odznaczona Krzyżem Kawalerskim oraz Oficerskim Orderem Odrodzenia Polski. Zmarła w wieku 100 lat, 5 stycznia 2021 r. Spoczęła na cmentarzu Wojskowym Powązki w Warszawie, w Panteonie Żołnierzy Polski Walczącej.



# Kapłan na froncie sprawuje sakrament obecności

O zwycięstwo modlimy się cały czas. Prosimy Pana Boga o dar pokoju, o to, żeby ta wojna się skończyła.

Wystąpiła

Wiktor Bednarska

Pamiętam, że w lutym, przed wybuchem wojny, moja mama mówiła mi, że może lepiej, bym nie jechał, bo gotuje się wojna. Zawsze odpowiadałem, że wojna trwa od 2014 r., to nie jest nic nowego, że będę bezpieczny, bo to się dzieje na wschodzie, daleko od Winnicy, więc jadę i niebawem wracam... – opowiada „Kurierowi Wileńskiemu” ks. Fryderyk, który posługuje w parafii w Winnicy na Ukrainie.

Z ks. Fryderykiem spotkaliśmy się w kościele Ducha Świętego w Winnicy przy ul. Kieleckiej 117. To właśnie w tym pięknym miejscu od początku wojny na Ukrainie znalazło wsparcie tysiące ludzi. Ks. Fryderyk pochodzi z Inowrocławia, niewielkiego miasta na Kujawach. Na Ukrainie jest już od dawna. – Przyjechałem tutaj w 2009 r. we wrześniu, ponieważ zacząłem seminarium misyjne, które otworzyło się akurat w tamtym roku w Winnicy – wspomina ks. Fryderyk. Poniżej publikujemy jego opowieść.

## Ukraina się zmienia

Nie podróżowałem wcześniej zbyt wiele. Seminarium misyjne działa na takiej zasadzie, że my losujemy, dokąd mamy trafić, więc to nie było miejsce, które

sobie wybrałem... Ukraina dla mnie, Wschód w ogóle, była czymś nowym. To, co mnie najbardziej zdziwiło, to różnice, a przecież nasze kultury są bardzo bliskie, jak język czy kuchnia. Tymczasem najbardziej rzuca się w oczy spuścizna Związku Radzieckiego. Tutaj o wiele bardziej widać zniszczenie człowieka, rodziny, ale widać to też w budynkach. Ukraina wyglądała jak Polska 20 lat temu: szare bloki, budowle komunistyczne, brakowało piękna. Ale też zobaczyłem, że Ukraina bardzo szybko się zmienia. Winnica dzisiaj i Winnica wtedy – to zupełnie inna sytuacja. Widzę, jak szybko Ukraina idzie w kierunku Europy, w tym sensie, że ludzie się zmieniają.

Gdzie zastała mnie wojna? To była ciekawa sytuacja. Jestem księdzem od półtora roku, biskup posłał mnie do parafii Ducha Świętego w Winnicy, skończyłem

tutaj seminarium i zostałem przy parafii. Ale wojna mnie zastała w Użhorodzie. To było związane z tym, że skończyłem studia, otrzymałem tytuł magistra w Warszawie i stamtąd jechałem do Użhorodu na rekolekcje.

Pamiętam, że w lutym, przed wybuchem wojny, moja mama, ale też wiele osób, mówiła mi, że może lepiej, bym nie jechał, bo gotuje się wojna. Zawsze odpowiadałem, że wojna trwa od 2014 r., to nie jest nic nowego, że będę bezpieczny, bo to się dzieje na wschodzie, daleko od Winnicy, więc jadę i niebawem wracam...

## Najważniejsza decyzja

Przyjechałem do Użhorodu, mieliśmy tam rekolekcje razem ze wszystkimi seminarzystami, księżmi... I przed końcem rekolekcji wybuchła wojna. Było to



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE KS. FRYDERYKA

ogromne zdziwienie dla mnie, dla nas wszystkich, szczególnie wiadomości o Kijowie, że to nie jest ta sama wojna, która trwa tyle lat, że jest to coś wiele gorszego. Na takie poczucie wpływał widok paniki wśród ludzi: wielu wyjeżdżało, kolejki przy stacjach paliw, przy bankomatach.

Trzeba było szybko zdecydować. Nie wiedziałem, co zrobić, bo Użhorod to takie miejsce, że bardzo łatwo było wyjechać, ono jest na granicy. Było łatwo wrócić do domu, ale w takich krytycznych sytuacjach pomocą jest wiara. Chciałem zapytać Pana Boga, jaka jest jego wola, więc otworzyłem Ewangelię, żeby zobaczyć, jakie słowo mi Pan Bóg powie w tej konkretnej sytuacji.

Trafiłem palcem na Ewangelię według św. Łukasza; fragment mówił o św. Józefie, który we śnie usłyszał od Anioła, że ma wstać i wrócić do swojego rodzinnego miasta. Do mnie to słowo Boże mó-

wiło wprost: wróć do swojego miasta. Ale dokąd? Do miasta, z którego pochodzę, czyli Inowrocławia, gdzie są moi rodzice, bracia, siostry, czy do miasta, do którego mnie Pan Bóg posłał. Ja wtedy zrozumiałem, że nie mam uciekać od siebie, od cierpienia, tylko być tam, gdzie mnie Pan Bóg posłał, gdzie są ludzie, którzy mnie potrzebują.

Inni księża uczestniczący w rekolekcjach zdecydowali podobnie. To byli księża z Kijowa, z Żytomierza, z Winnicy, więc wsiedliśmy do samochodu i pojechaliśmy. Tymczasem na Zachód jechała cały czas rzeka samochodów. Z Użhorodu do Winnicy jest ponad 600 km, jechaliśmy cały dzień, widząc ten tłum uciekających, ale byliśmy pewni, że powinniśmy wracać.

Pamiętam ten moment, kiedy przyjechaliśmy do Winnicy. Była adrenalina, ale taka była wola Pana Boga i nigdy tego momentu nie żałowałem. Początek wojny był najtrudniejszy na poziomie psychicznym, bo wiele się dzieje, bo trzeba pomagać. Ludzie na początku wojny przychodzili, żeby się schować, mimo że nie mamy tutaj podziemnego schronu, ale są dość grube mury. Byli w strachu, niepewności, a wtedy pomaga modlitwa, więc wielu ludzi przychodziło tutaj, żeby znaleźć nie tylko schron fizyczny, ale przede wszystkim duchowy.

Człowiek, kiedy odkrywa, że może umrzeć, wtedy zaczyna doceniać, co jest najważniejsze w życiu – wiara. To był bardzo intensywny czas, mało spałimy. Ludzie przychodzili, trzeba było im coś wydać, kawę, herbatę, odpowiedzieć na pytania, pomóc, pomodlić się z nimi. To jest taki sakrament obecności, kapłan na froncie nie musi wiele robić, tylko być.

## Nieustannie czyniąc dobro

Wielu parafian wstąpiło do obrony terytorialnej lub otrzymało powołanie do służby wojskowej i na początku trzeba było ich wyposażać. Wielu też się pytało, gdzie można znaleźć hełmy, ubiór, powerbanki, ładowarki. Na Ukrainie trudno znaleźć takie rzeczy.

Regularnie otrzymujemy pomoc humanitarną, przede wszystkim ze strony Polski. Działają Caritas w różnych diecezjach, działają organizacje, ale i uczniowie, studenci, skauci, wielu ludzi spontanicznie organizuje zbiórki i coś nam wysyła. Są miejscowi wolontariusze, z Win-

nicy, którzy jadą na front, żeby zawieźć prowiant, lekarstwa. Co tydzień rozdajemy pomoc tysiącom ludzi i ta pomoc pochodzi głównie z Polski.

Generalnie pozostawałem w Winnicy, ale czasami jechałem do Polski, np. na tydzień, żeby odwiedzić moich rodziców (tata ma raka). Przy okazji w swojej macierzystej parafii prosiłem o pomoc dla naszej winnickiej parafii. Widzę ogromną ofiarność ludzi, współczucie i najważniejsze – wiarę.

Wielu ukraińskich wojskowych jest zachwyconych otwartością Polaków, dziękują im, bo widzą, że ich żony, dzieci są bezpieczne w Polsce. To są miliony Ukraińców, którzy przebywają w Polsce, otrzymują pomoc, gościnę, wsparcie od rodzin, od parafii, od rządu. Pomoc materialna jest potrzebna, ale ona nie rozwiązuje problemów człowieka, my to widzimy tutaj w parafii. Zapraszamy ludzi, rozmawiamy z nimi, opowiadamy o Bogu, często zaczynając od ikon, które tak pięknie przemawiają do wrażliwości ludzi.

Mimo że trwa wojna, jest tyle cierpienia, to jest okazja, by zrobić wiele dobrego w tych trudnych czasach. Pan Bóg wzbudza świadomość tylu ludzi, którzy mogą i chcą pomagać, dla mnie to też jest świadectwem, jak działa modlitwa. Dużo ludzi modli się za Ukrainę i ta modlitwa nie jest bezowocna, to ona daje siły, żeby czynić dobro.

Mi to też daje siły. Moja rodzina się martwi, najbardziej mama, ale ja też widzę, jak Pan Bóg ją odmienia. Przed wojną nieustannie powtarzała mi, żebym nie jechał. A teraz zrozumiała, że powinienem być tutaj, że to jest wola Pana Boga – i to ogromnie pomaga, że Pan Bóg do niej przemówił i ją uspokoił.

Widzę też działania Pana Boga wśród naszych wolontariuszy. Jest tutaj grupa 16-, 17-letnich chłopaków, nasza parafialna młodzież. Przychodzą codziennie, żeby pomagać, bo przyjeżdża dużo ciężarówek z pomocą humanitarną, i nie dalibyśmy rady, żeby rozładować to wszystko. Rzesza ludzi pomaga i wspiera jak tylko może: ktoś daje pieniądze, ktoś sortuje pomoc humanitarną, ktoś plecie siatki kamuflażowe. Każdy znalazł jakiś sposób wspierania Ukrainy – i to dla mnie też jest świadectwem, że Chrystus zmartwychwstał! On sam w tej trudnej sytuacji daje siły do czynienia dobra, do modlitwy, która przybliży zwycięstwo.





Moje życie jest tak bogate i barwne, że czasami sama dowcipkuję, iż powodem tego jest chyba to, że urodziłam się... na wozie.

# KRÓLOWA BARW

Tak o Danucie Lipskiej napisała Krystyna Użenaite w wierszu poświęconym artystce i szefowej Twórczego Związku Polskich Artystów Malarzy na Litwie „Elipsa”, który w tym roku obchodzi 30-lecie powstania. „Kurier Wileński” rozmawia z nią w jej domu wypełnionym duchem twórczym, będącym także galerią i siedzibą stowarzyszenia.



Rozmawiała  
**Brenda Mazur**

**Ile tu jest Pani prac? I czy dobrze się Pani z nimi mieszka?**

Nie zliczyłabym ich, bo oprócz tych wyeksponowanych są jeszcze te, na które nie ma już miejsca [śmiech] i stoją zdeponowane na stryżku. Są też moje ulubione obrazy-kartki okolicznościowe, te są niepoliczalne. Poza tym ciągle czegoś ubywa i coś przybywa. Bardzo lubię swój dom, tu, wśród tych obrazów i wszystkich ważnych dla mnie bibelotów, czuję się dobrze, mimo że mieszkam sama, bo dwa lata temu straciłam męża, a wcześniej ukochaną Lubę, a i moje dwie córki też już mieszkają osobno. Mam za to na co dzień ukochane i wierne zwierzęta: kota i psa, które wnoszą w ten dom wiele życia. Ożywiają go i mnie również. Poza tym nie mogę narzekać – mam też wiernych od lat przyjaciół z branży i nie tylko, którzy wpadają, kiedy tylko chcą, gdyż dom jest zawsze otwarty dla gości.

**A jaki był Pani dom rodzinny? Czy pochodzi Pani z rodziny artystów?**

Jako takich wielkich tradycji malarskich w mojej rodzinie nie było, niemniej wywodzę się z rodziny inteligentnej i bardzo szlachetnej. Mój dom rodzinny to dom polski. W domu wychowywano nas w tradycjach polskich, w duchu patriotyzmu, pomocy bliźniemu, szacunku i miłości. Mama Ludmiła Szadzianiec, z domu Biegańska, pochodziła z bogatej rodziny. W 1943 r. dziadek Paweł Biegański, który był nauczycielem i dyrektorem szkoły, został zamordowany, a babcię Stefanię Biegańską, która też była pedagogiem, aresztowano i wywieziono do Kujbyszewa, potem na północ w okolice Archangielska. Miała spędzić 25 lat na wywózce. Szczęśliwie, po śmierci Stalina w 1953 r. była amnestia i rok później, po 8 latach, udało jej się powrócić do Wilna.

Moja mama była zasłużonym pedagogiem – przyczyniła się do otwarcia polskich szkół: na Wołokumpiach w Wilnie i wcześniej w Magunach w rejonie święciańskim. Do szkoły tej chodziły dzieci z Turniszek, z Pilimielów i okolic. Mama bardzo angażowała się w życie szkoły. Wspólnie z młodzieżą organizowała patriotyczne, w tamtych latach jeszcze zakazane, koncerty np. z okazji Święta Niepodległości 11 listopada, z okazji świąt bożonarodzeniowych, wielkanocnych, uczy-



**W 1993 R. ZOSTAŁ ZALOŻONY TWÓRCZY ZWIĄZEK POLSKICH ARTYSTÓW MALARZY NA LITWIE „ELIPSA”.** To już 30 lat twórczej pracy! Danuta Lipska należy do niego od początku, obecnie jest jego prezesem. Obecnie związek liczy 17 członków.

ła tańca i piosenek patriotycznych i pięknie malowała. Ojciec mój, Zdzisław Szadzianiec, też był wysoce uznanym człowiekiem. W czasach pokojowych nagrodzony wieloma odznaczeniami, m.in. Złotym Krzyżem Zasług. Ale też i w latach sowieckich otrzymał wysokie odznaczenie za męstwo podczas gaszenia pożarów pod Moskwą. Był dobrym człowiekiem i zawsze był tam, gdzie potrzebna była odwaga. Jako żołnierz AK nigdy nie zapomniał o swoich polskich korzeniach i w duchu wiary i patriotyzmu nas wychował.

**I Pani, mając takie wzorce, stała się kobietą barwną i silną, taką, której wystarcza sił i czasu na wszystko: na rodzinę, dom, malarstwo i na działalność społeczną.**

Moje życie jest tak bogate i barwne, że czasami sama dowcipkuję, iż powodem tego jest chyba to, że urodziłam się... na wozie, między Magunami a Podbrodzem. Dośłownie, bo przyszedłam na świat podczas przeprowadzki rodziców z Magun do Wilna. W dowodzie mam zapisane, iż urodziłam się w Magunach, natomiast ochrzczona byłam w malowniczym kościółku w Balingródku.

**A potem było urokliwe Wołokumpie nad Wilią. Same prześliczne miejsca.**

Tak. Mile wspominałam spacerować wśród zieleni, kąpiele i opalanie się nad Wilią. W Wołokumpiach rozpocząłam też swoją edukację pod okiem mamy, w jej szkole zaliczyłam cztery klasy, a potem już od piątej uczęszczałam do „Piątki” na Antokolu. Następnie była Szkoła Sztuk Pięknych oraz studia polonistyczne.

W Wołokumpiach była też moja pierwsza praca, w bibliotece, gdzie zapoznałam się z moim pierwszym mężem, ojcem mojej córki Grażynki, która obecnie jest nauczycielką w Gimnazjum im. Syrokomli w Wilnie.

**Nie wszystkie dni w Pani życiu były jasne, słoneczne, tak jak Pani obrazy, w których, uważnie i wnikliwie patrząc, czuje się bagaż przeżyć...**

Życie pisze swoje scenariusze. Pewnego dnia zostałam sama z dziewięciomiesięczną córeczką, bez pracy i pieniędzy. Jednak i takie złe doświadczenia dodają sił. Nie poddawałam się. Lekarstwem była praca, której nigdy się nie bałam i moje płótna. Co prawda doszło po czasie doświadczenie z drugim nieudanym małżeństwem, ale jak po latach wspominałam, wniosło ono, tak to ujmę, wartość dodaną. Dało mi dwie wspaniałe dziewczyny, moją drugą córkę Ludmiłę i Lubę, przybraną córkę, która była dzieckiem z poprzedniego małżeństwa





Myszę, że małżeństwo z artystą nie jest łatwe. Małżeństwo z artystą jest wymagające. Nie każdy może być partnerem malarki.



Jako związek wracamy do działania, niosąc sztukę do widza. Wychodzimy poza Wilno. Swoistym centrum staje się Niemenczyn.



mojego drugiego męża. I mimo że rozstałam się z jej ojcem, Luba przy nas została. Moje córki traktowały ją jak siostrę. Powstała między nami ogromna więź i przyjaźń do końca jej życia. Chodziliśmy na wszystkie jej koncerty, kibicowaliśmy jej we wszystkich przedsięwzięciach. Odeszła przedwcześnie... Myślę, że małżeństwo z artystą nie jest łatwe. Małżeństwo z artystą jest wymagające. Nie każdy może być partnerem malarki. Udany związek stworzyć można tylko z sobą wrażliwą na piękno, pełną empatii i ciepła, wyznającą te same zasady i wartości. I taki człowiek wartościowy, pełen dobra i ciepła staną na mojej drodze, kiedy ani w głowie mi były nowe związki. Henryk dostrzegł mnie w ekranie telewizora, w programie nadawanym w TV litewskiej w paśmie dla Polaków, i nie odpuścił. Mówił mi, że „zobaczył w nim piękną kobietę o bardzo smutnych oczach i postanowił mnie odnaleźć, aby dowiedzieć się, co jest powodem tego smutku”. I poznawaliśmy się powolutku, pokochaliśmy, pobraliśmy i byliśmy małżeństwem ponad 30 lat.

Mąż był również niespokojną, artystyczną duszą, zajmował się z sukcesami fotografią artystyczną, miał swoje wystawy, no i grał epizodyczne role w filmach. Mnie wspierał we wszystkich działaniach, aktywnie mi pomagał w organizowaniu wystaw. A było ich trochę na przestrzeni tych lat, bo naliczyłam ich 159, od Litwy przez Białoruś i Polskę po Stany Zjednoczone, Japonię, Szwecję.

**Ale w czasach sowieckich nie było łatwo być artystą. Umysł i sztukę starano się w pewnym sensie zniewolić. Cenione było rzemiosło.**

I ja miałam w swojej karierze doświadczenia z pracą, która nie była w sferze moich marzeń, co do której miałam wielkie obiekcje, gdy mi ją zaproponowano. Mianowicie była to praca w wileńskiej fabryce aparatury paliwowej. Nie była to praca dla artysty. Ale podjęłam się jej, gdyż w tamtym czasie pilnie potrzebowałam jakiegokolwiek pracy i pieniędzy. I postanowiłam tak się w niej urządzić, aby robić tam coś pięknego i wartościowego. Pracując w dziale reklamy, tworzyłam plakaty, do których bardzo się przykładałam, aby to nie były szablonowe teksty, starałam się je upiększać rysunkami i oryginalnym charakterem pisma. Robiłam całkiem oryginalną oprawę plastyczną.

To nie były łatwe lata, ale to właśnie w takim miejscu, wspólnie z Janem Andrzejewskim, Janem Hermanowiczem, Karolem Śnieżko i innymi, założyliśmy w 1987 r. pierwsze Polskie Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne im. Władysława Syrokomli. I działaliśmy, nie całkiem za przyzwoleniem władz, ale przez wiele lat, do momentu... aż zostałam zwolniona, bo za mocno się udzielałam polskości. Wtedy ówczesny dyrektor szkoły nr 5 na Antokolu, Wacław Baranowski, „uratował” mnie, dając pracę nauczycielki plastyki. Później uczyłam również plastyki w Syrokom-

łówce. O każdym z tych etapów pracy w szkołach mogę mówić tylko w superlatywach. Ale najmilej wspominam wymyśloną i wymarzoną przeze mnie szkółkę „Kogucik”, która mieściła się w Pałacu Związków Zawodowych na Górze Bouffałowej. To było studio plastyczne dla polskich dzieci w wieku od 3 do 7 lat. Te 19 lat pracy to była prawdziwa rozkosz, dostrzegać w tych małych istotkach rozkwitający talent. Widzieć, jak kochają te zajęcia i jak się rozwijają.

**Miłość do malarstwa połączyła również Was, dojrzałych malarzy. W 1993 r. założyliście Twórczy Związek Polskich Artystów Malarzy na Litwie „Elipsa”. To już 30 lat twórczej pracy. Pani była od początku?**

Nie tylko ja. Byli też Władysław Ławrynowicz (który jednogłośnie został wybrany na prezesa), Stanisław Kaplewski, Anna Kudriaszowa, Lila Miłto. Razem zdecydowaliśmy, w tych pierwszych latach odrodzenia, aby nasz związek sformalizować. Połączyło nas i nadal łączą zamiłowanie do malarstwa i promocja szkoły malarstwa i grafiki wileńskiej. Ale też nade wszystko poczucie przynależności do polskiej kultury oraz miłość do swego ojczystego miasta i kraju. I jest się z czego cieszyć, bo związek przetrwał, rozrósł się, ma bogaty dorobek i chyba pozytywnie zapisał się w historii naszej polskiej społeczności na Litwie. Po śmierci nieodżałowanego przyjaciela i prezesa,

Władka Ławrynowicza, koledzy zdecydowali, abym to ja pełniła tę funkcję. I od 2017 r. staram się sprostać zadaniu. Dzisiaj Elipsa zrzesza 17 malarzy. Pracujemy prężnie, jak dotąd mieliśmy 189 wystaw w ramach zrzeszenia. Ostatnia wystawa, „Śladami Adama Mickiewicza”, jest dla nas szczególna, bo odbyła się w Muzeum Niepodległości w Warszawie i ma „podróżować” po Polsce przez cały 2023 r. To będzie takie symboliczne uwieńczenie naszej działalności na 30-lecie istnienia Elipsy. Jesteśmy wzruszeni, że ta wystawa miała miejsce w takim ważnym dla historii Polski obiekcie. Bo i my wraz z Polakami z Polski wiemy, co ta niepodległość dla nas znaczy. Na 30-lecie wydaliśmy piękny katalog i chcielibyśmy na tę okoliczność zrobić wystawę prac Elipsy w nowym Domu Kultury Polskiej, na jego otwarcie. To jest moje marzenie. Po takim krótkim zastoju podczas pandemii i czasie popandemicznym wracamy do działania, niosąc, tak jak mówi nasze motto, sztukę do widza. Wychodzimy ze sztuką poza Wilno. Takim swoistym centrum kulturalnym staje się Niemenczyn. Ostatnio wystawę miał tam Czesław Połoński, a Bożena Naruszewicz to w ogóle stara się rozmalować Niemenczyn. Ja pod koniec roku miałam wystawę w Rudominie. Przy okazji prezentacji naszych obrazów organizujemy warsztaty, uczymy malować, opowiadamy o naszej twórczości i o sztuce w ogóle. Mamy też inne dające satysfakcję akcje, np. wraz ze stowarzyszeniem „Wileńszczyzna jest kobietą” corocznie organizujemy kiermasz

święteczny w Ratuszu wileńskim, wystawiając swoje prace na licytacje charytatywne. Współpracujemy z Uniwersytetem Trzeciego Wieku i ze Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników, z poetami, jak Aleksander Śnieżko, który jest jednym z najbardziej znanych autorów na Wileńszczyźnie, ale także z Instytutem Polskim w Wilnie, z którym to wspólnie wydaliśmy antologię polskiej poezji Litwy pt. „Polska Pogoń Poetycka”, z Centrum Kultury im. Stanisława Moniuszki, z cudowną Apolonią Skakowską i wieloma organizacjami. Wiele się dzieje. Wileńszczyzna jest bogata w talenty. Wszyscy członkowie Elipsy to bardzo dobrzy malarze. Jesteśmy jak rodzina. Nie ma między nami żadnej zazdrości (jaka często bywa między ludźmi wykonywającymi ten sam zawód), spotykamy się często, wspieramy i doradzamy sobie. Wielu z nas ma w sobie wiele talentów, są wśród nas i tacy, co piszą wiersze, zajmują się muzyką, literaturą. Kiedy robimy jakąś wystawę, to robimy to w sposób taki poetycki, wśród naszych obrazów przeplata się muzyka z poezją. Takim przykładem jest wszechstronnie uzdolniona Krystyna Użenaitė. Ona jest poetką i malarką, tłumaczem, aktorką i poliglotką – zna kilka języków i do tego jest wspaniałym człowiekiem. Bożena Naruszewicz jest wszechstronną malarką, maluje piękne anioły, pisze wiersze, jest osobą bardzo romantyczną i pomagającą ludziom, angażującą się w różne projekty. Czesław Połoński to znów, można by go nazwać, taki liryk wiosko-

wy. Iwona Dakieniewicz jest uzdolniona malarsko i pisze poezje. Renata Utowka – malarka i świetna organizatorka, moja prawa ręka. Aleksander Subotkiewicz jest poetą i muzykiem, aranżuje i śpiewa. Mirosław Brizis, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu, tworzy w duchu abstrakcjonizmu. Piotr Ibiański, malarz starszego pokolenia, zesłaniec, na swoich obrazach prezentuje urokliwe Wilno, pięknie maluje Starówkę. Irena Fedorowicz-Wasilewska pisze i wydaje książki (napisała m.in. biografię Luby pt. „Luba Nazarenko. W poszukiwaniu harmonii”). Wiesława Paukszteło to marzycielka, kochająca przyrodę, maluje obrazy o tematyce religijnej i nie tylko, uwielbia fotografię. Stanisław Pławgo – absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Wilnie i Krakowie o sentymentalnej, wrażliwej duszy, malujący Wilno, portrety. Jurij Vytegorov, wszechstronnie utalentowany, bo to: inżynier, ikonograf, kowal, mistrz wszelkich technik pracy w metalu. Karol Jaroszewski jest zaś malarzem wrażliwym na otoczenie, romantykiem o artystycznej duszy, ma swój niepowtarzalny styl... To tylko niektórzy współcześni artyści Wileńszczyzny. Każdy z nas ma różne techniki pracy i różny sposób pracy. Impulsy jednak przychodzą zawsze w dwójki sposób, pochodzą z zewnątrz, „ze” świata, albo pochodzą z wewnątrz nas samych i wychodzą „do” świata. kw

Danuta Lipska została uhonorowana przez Prezydenta RP Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi.





Koty są dziś najpopularniejszymi zwierzętami domowymi, wygrywają pod tym względem nawet konkurencję z psami. Mimo że na przestrzeni lat spotykały je różne losy, dziś są coraz bliższe ludziom. Koty zawsze fascynowały swoim majestatycznym pięknem i elegancją ruchu. Zawsze miały też zagorzałych wrogów i fanatycznych wielbicieli. W starożytnym Egipcie koty **CODZIENNIE** miały swoje święto.

## Światowy Dzień Kota

Obecnie obchodzi się go 17 lutego. Nie mogliśmy go pominąć! Skąd właśnie ta data? Dokładnie nie wiadomo, okoliczności ustanowienia tego święta są owiane tajemnicą. Idea uczczenia kotów specjalnym świętem w czasach współczesnych powstała najprawdopodobniej we Włoszech. Koty ze wszystkich miast świata najbardziej upodobały sobie bowiem Rzym. W ruinach Koloseum i w wąskich uliczkach Wiecznego Miasta mieszka niezliczona ilość tych zwierząt.

## Wyrażamy swój podziw:

- dla ich oczu, bo są niepojęte, czujne i dzikie, wytrwale patrzące, małe i ogromne zarazem, podobne do obiektywu aparatu fotograficznego, cudownie kolorowe, niczym ułożony ze szkiełek w głębinach papierowej tulejki obraz – mozaika;
- dla ich nadzwyczajnej giętkości, szybkości, z jaką potrafią się poruszać w ciszy, być tu, a zaraz potem gdzie indziej, w oka mgnieniu;
- dla ocierania się o nasze nogi, błędzenia między nimi, kreślenia ciałem znaku nieskończoności;
- dla przywileju głaskania ich po grzbiecie, gdy pręży się jak łuk, po futerku tak miłym w dotyku;
- dla ich pomrukiwania kołyszącego myśli do snu, wygładzającego zmarszczki na czole, pieszczotliwego, będącego głosem całego ciała;
- dla ich wierności, przywiązania, lojalności, dla szalonych pomysłów i za tysiąc jeszcze innych powodów warto posiadać kota!

Kto przygarnie koty czekające na adopcję w schroniskach? Pobyt w nich znoszą, wszędobylskie, gorzej niż psiaki, tęsknią do własnej przestrzeni, swoich czterech kątów, miejsca bezpiecznego, gdzie mogłyby w sytości usnąć. Pełne powabu potrafią zaczarować nasz świat, sprawić, że nasze mieszkanie nabierze właściwego klimatu. Tęsknimy do bliskości dokładnie tak jak one, pragniemy być nią obdarowani, do niej dopuszczeni, wybrani.

## Kocie rekordy

- Najstarszy kot – średni wiek dla kotów to 15–19 lat. Jednak kotka o imieniu Ma z miasta Devon w Wielkiej Brytanii żyła 24 lata, ale najdłużej żył pewien kocur pani Holway, też z Devon, który zmarł, mając 36 lat.

- Największy domowy kot – kot z Australii o imieniu Shimmy w wieku 10 lat ważył 21,3 kg, miał 38,1 cm wysokości i 96,5 cm długości.
- Najmniejszy kot – Tinker Toy, kot z USA, jest błękitnokim kotem perskim i mierzy 7 cm wysokości i 19 cm długości.
- Najbardziej płodna kotka – Dusty z Bonham (USA), urodziła w swoim 17-letnim życiu aż 420 kociąt.
- Najlepszy łapacz myszy – kotka Towser, należąca do pewnego Szkota, złapała w swoim 24-letnim życiu 28 899 myszy; wychodzi średnio 3 myszy na dzień.
- Najlepszy wspinacz – w 1950 r. czteroletni kot z Genewy, podążając za grupą wspinaczy, wszedł na szczyt Matterhorn w Alpach Szwajcarskich; wysokość szczytu to 4478 m n.p.m.

## Kocia mowa

miaou	–	nakarm mnie
miiieau	–	popieść mnie
mrruuuuuu	–	kocham cię
mrau	–	mam ochotę trochę pohataśować
rau-mmau	–	czas wymienić piasek w kuwecie
miaaaau-aaau-aaau	–	zakochałem się i muszę natychmiast spotkać się z ukochaną
miaumiau	–	pobaw się ze mną
rau-mau-rau	–	tak się cieszę, że już wrócisz
mau	–	tarzanie się jest fajne
miau! miau!	–	potrzebuję pomocy!
mruku	–	czy wyglądam uroczo?

## Ten apel dotyczy nie tylko kotów, ale wszystkich zwierząt. Jeśli widzicie chore zwierzę – POMÓŻCIE!

Pamiętajcie, że do ratowania dzikich zwierząt powołane są specjalne instytucje. W razie zaniepokojenia losem ptaków czy innych dzikich zwierząt (np. przymarznięcia ptaka do lodu) zadzwońcie na pogotowie, policję, straż lub do leśnictwa i poproście o pomoc. Ranne i ciężko chore bezdomne psy i wolno żyjące koty są zabierane przez schronisko dla bezdomnych zwierząt.





## W moim życiu zawsze był obecny sport



Rozmawiał  
**Antoni Radczenko**

Zaczynaliśmy od dwóch grup, liczących zaledwie 50 osób. Teraz trenujemy tysiąc dzieci – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” Marzena Stankiewicz, dyrektor Bałtyckiej Akademii Piłki Nożnej. Celem akademii jest przygotowanie młodej kadry litewskich piłkarzy.

**Jest Pani dyrektorką Bałtyckiej Akademii Piłki Nożnej. Czym zajmuje się akademie?**

Naszym celem jest kształcenie nowych piłkarzy. Chcemy, aby nasi wychowankowie znaleźli później miejsce w naszej drużynie BFA, która obecnie gra w I lidze litewskiej piłki nożnej. Staramy się też ukształtować takie kadry piłkarskie, aby nasi podopieczni mogli zawierać kontrakty z klubami zagranicznymi, bo rozumiemy, że w naszym kraju nie zawsze młodzi piłkarze cieszą się dużym zainteresowaniem.

**Czyli nie macie nic przeciwko temu, aby wasi wychowankowie podpisali zagraniczne kontrakty? Czy jednak gra w BFA jest dla Was priorytetem?**

Oczywiście, chcielibyśmy, aby grali u nas. Rozumiemy jednak, że za granicą nasi chłopcy mają lepsze perspektywy. Idealna sytuacja musiałaby wyglądać następująco – nasi chłopcy grają w I lidze. Są obserwowani przez przedstawicieli drużyn A-ligi, czyli najwyższej ligi kraju. Z I ligi przechodziliby do klubów z A-ligi. Niestety, tak się często nie dzieje. Na przykład w ubiegłym roku w Żalgirisię z miejscowych grał tylko jeden Litwin. Wszyscy pozostali byli spoza naszego kraju.

**Czy wśród młodzieży i dzieci jest zainteresowanie piłką nożną?**

Zainteresowanie jest bardzo duże. Bałtycka Akademia Piłki Nożnej rozpoczęła działalność przed 15 laty. Mieliśmy zaledwie dwie grupy liczące 50 osób. Teraz trenujemy tysiąc dzieci. Mieliśmy obawy związane z pandemią. Nie byliśmy pewni, czy po tak długiej przerwie dzieci powrócą. Obawy okazały się bezpodstawne, ponieważ po pandemii liczba naszych wychowanków wzrosła o 20 proc. Teraz mamy nawet 200 osób więcej niż przed dwoma laty.

**Wspomniała Pani, że wśród dzieci i młodzieży jest duże**

**zainteresowanie piłką nożną. Dlaczego to zainteresowanie nie przekłada się na wyniki w zawodowym sporcie?**

Tak, problem istnieje. Nie warto tego ukrywać. Przypomnijmy jednak, że w latach 90. było całkiem inaczej. Dużo naszych zawodników grało w zagranicznych klubach. Ci piłkarze grali też w reprezentacji narodowej. Niestety, później te procesy z różnych przyczyn wyhamowały. Być może nie było odpowiedniego zainteresowania piłką nożną ze strony władzy. Po prostu, w pewnym momencie struktura sportowa przestała się rozwijać. Raczej burzyliśmy, niż budowaliśmy nowe stadiony. Kiedy cała Europa na tym odcinku szła do przodu, to Litwa stała w miejscu. Teraz mamy tego wyniki. Nasi wychowankowie grają w ligach młodzieżowych. Tam sytuacja jest inna. Wyniki reprezentacji młodzieżowej naprawdę nie są najgorsze. W ubiegłym roku odbyły się mistrzostwa krajów bałtyckich i to właśnie Litwa zajęła pierwsze miejsce. Jestem przekonana, że młodzież litewska jeszcze siebie pokaże.

**W jakim wieku są przyjmowane dzieci do akademii?**

Do nas przychodzą dzieciaki już trzyletnie. Kilku ma nawet 2,5 roku. Oczywiście, w przypadku najmłodszych treningi odbywają się jako zabawa. Generalnie edukacja trwa do 13. roku życia. Później weryfikujemy, czy chłopcy mogą grać w naszej drużynie.

**A jaka jest cena uczestniczenia w zajęciach akademii? Czy są to duże koszty dla rodziców?**

Ceny są różne. Średnio koszty są na poziomie 70–80 euro miesięcznie.

**Ukończyła Pani prawo. Jak to się stało, że została Pani dyrektorką**

**Bałtyckiej Akademii Piłki Nożnej?**

Faktycznie, z wykształcenia jestem prawnikiem. Przez wiele lat pracowałam w kancelariach adwokackich oraz instytucjach państwowych. Z przyczyn rodzinnych chciałam znaleźć dodatkową pracę. Mój tata [Ivan Švabovič – przyp. red.], który jest dyrektorem sportowym akademii, zaproponował, abym mu pomogła z dokumentami i pracą administracyjną. Zgodziłam się. Z czasem pracy było coraz więcej. W pewnym momencie zrozumiałam, że pracować na dwóch etatach jest bardzo ciężko. Mieliśmy w akademii ok. 600 dzieci. Całe zarządzanie administracją było na mojej głowie. Musiałam pracować z umowami i projektami. Do tego dochodziły rozmowy z rodzicami, dlatego zrezygnowałam z pracy prawniczej, chociaż w akademii jest również sporo obowiązków związanych z prawem.

**Jakie miejsce zajmuje sport w Pani życiu?**

Wielkie. Uprawiam sport od najmłodszych lat.

**Ma Pani dwie córki. Czy do akademii są przyjmowane również dziewczynki?**

Mamy grupy dziewczynek. Co się tyczy moich córek, to jedna jest zbyt mała, a druga uczęszcza na gimnastykę sportową. W moim życiu zawsze był obecny sport, w tym piłka nożna. Mój ojciec był trenerem w klubie Lokomotyvas. Później wiele lat spędził w klubie Žalgiris jako trener i dyrektor sportowy. Ciągłe chodziłam z nim na mecze. W każdą sobotę byłam na stadionie. W dzieciństwie bardzo chciałam zapisać się na piłkę nożną. Niestety, nie pozwolono mi. Mówiono, że będę miała krzywe nogi [śmiech].

Reprezentacja młodzieżowa też osiąga wyniki. W mistrzostwach krajów bałtyckich w 2022 r. Litwa zajęła pierwsze miejsce.





Elżbieta Monkiewicz

@ELZBIETA.MON

## Piękności ze strączka

Fasola, soczewica, mung, ciecierzycy, soja, groszek i zgadnijcie jeszcze co? Orzech arachidowy! To przedstawiciele rodziny roślin strączkowych, dobrze znani na całym świecie ze swoich walorów gastronomicznych.

### Strączki w trendzie

Są smaczne, bardzo sycące ze względu na zawartość białka, mają niesamowitą konsystencję, a do tego są łatwe w przechowywaniu. Niezależnie od tego, czy mrożone, suszone, czy puszkowane, mogą czekać na półce miesiącami. Rośliny strączkowe są szeroko rozpowszechnione w różnych krajach, w wielu z nich stanowią podstawę diety, więc przepisy z ich udziałem są niezwykle interesujące. Bliskowschodnie zupy i indyjskie *dal* soczewicowe, gruzińskie *lobio*, *humus*, amerykańskie ciasteczka orzechowe, tex-mexowe *chili con carne*, japońskie tofu, słynna aquafaba i wiele innych dań. Potrawy ze strączkami są bowiem niedrogie, smaczne i pożywne.

Rośliny strączkowe (z wyjątkiem nasion soi) zawierają dużą ilość białka (od 20 do 24 proc.), tłuszczu (2–4 proc.), skrobi (25–65 proc.), błonnika pokarmowego (6–12 proc.), są bogate w żelazo, a ponadto w kwas foliowy, potas i magnez.

Chociaż rośliny strączkowe są smaczne i zdrowe, bez przyzwyczajenia lepiej nie jeść ich codziennie. W dużych ilościach mogą zwiększać obciążenie układu pokarmowego ze względu na powolne wchłanianie, zwłaszcza w połączeniu z pokarmami takimi jak mięso czy grzyby. Nadużywanie roślin strączkowych powoduje wzdęcia, a także nie jest zalecane przy procesach zapalnych przewodu pokarmowego, gdyż zawarty błonnik podrażnia błonę śluzową.

### Fasolowe czary

Odmiany różnią się wielkością i kolorem, mają różne walory smakowe i częściowo nierówny skład chemiczny. Uwaga, w swojej surowej postaci zawierają nawet toksyczne glikozydy, które powodują zatrucia, dlatego fasoli bez obróbki termicznej nie jemy.

Z fasoli czerwonej lub brązowej po namoczeniu w zimnej wodzie i następnie ugotowaniu przyrządza się: zupy, przystawki, paszety, sałatki, nadzienia do pierogów lub naleśników, tart, a nawet ciasta słodkie, zwłaszcza z czekoladą. Czerwona fasola ma niski indeks glikemiczny. Ponadto zawiera substancje, które uniemożliwiają wchłanianie „szybkich” węglowodanów, hamują apetyt, pomagają w obniżeniu poziomu glukozy we krwi.

### Kolorowa sałatka

Składniki:

- 1 pieczony lub gotowany filet z kureczaka
- garść startej marchewki
- 6–8 pomidorków koktajlowych
- 120–150 g mrożonej fasolki edamame lub fasolki szparagowej
- 60–80 g różnych liści sałaty

Składniki na majonez z awokado:

- 1 duże dojrzałe awokado
- sok i skórka otarta z 1 limonki
- szczypta cukru lub łyżeczka miodu
- 30–50 g ulubionego majonezu
- 100 g jogurtu greckiego
- 1 łyżka łagodnej musztardy (opcjonalnie)
- sól

1. Fasolę zalej wrzątkiem i gotuj 3–5 minut. Odcedź i włóż do lodowatej wody, by zachowała piękny zielony kolor.
2. Ułóż wszystkie produkty na sałatkę na talerzu – tak jak lubisz.
3. Miąższ z awokado rozgnieć widelcem lub blenderem, wymieszaj z resztą składników i skosztuj. W razie potrzeby dopraw solą, cukrem lub sokiem z cytryny.
4. Podawaj sałatkę z majonezem z awokado.

Błonnik poprawia trawienie i pomaga eliminować toksyny.

Odmiany białe nie ustępują odmianom czerwonym pod względem ilości składników odżywczych. Gwarantują też długostrwałe uczucie sytości. Nasiona fasoli białej powodują wzdęcia w znacznie mniejszym stopniu niż nasiona innych gatunków. Korzyści kulinarne są również oczywiste. Biała fasola nie barwi bulionów. Różni się znacznie kształtem – jest mała, średnia i duża.

Fasolka szparagowa jest niezwykle przydatna dla organizmu człowieka, nie tylko ze względu na wartość odżywczą fasoli, ale także ze względu na korzystne właściwości jej strączków – zmniejsza stęże-

nie cukru we krwi; dlatego ten rodzaj fasoli jest szczególnie polecany osobom z wadami przemiany węglowodanów. Fasolka szparagowa jest spożywana wyłącznie po obróbce termicznej – gotowana, duszona lub smażona.

**Czarna fasola**, w porównaniu z innymi odmianami, jest najbardziej kaloryczna i pożywna. Słodkawe nasiona z delikatnym miąższem nadają się do gotowania: zup, przystawek, paszetów, sałatek, a nawet wyrobów cukierniczych. Jest to jeden z najzdrowszych pokarmów roślinnych, przewyższający inne odmiany pod względem ilości potasu potrzebnej do utrzymania zdrowej równowagi wodno-solnej. Fasola zawiera większość minerałów, witamin i aminokwasów. Jednak wadą czarnych odmian jest zdolność do wchłaniania soli metali ciężkich z gleby. Moczenie fasoli przed spożyciem wyplukuje niepożądane elementy.

### Czas na gotowanie

Jeśli często jesz fasolę, ciecierzycę lub inne rośliny strączkowe, warto gotować je co jakiś czas w dużych ilościach, a następnie zamrozić gotowe strączki w porcjach. Od zamrożenia i późniejszego podgrzania ich smak wcale się nie pogarsza.

Mimo że gotowanie roślin strączkowych to długa sprawa, to niekoniecznie kłopotliwa. Najważniejsze, by nie zapomnieć o wstępnym namoczeniu fasoli, ciecierzycy, grochu, etc. – przez co najmniej 8 godzin. Na pewno nie ma potrzeby moczenia soczewicy.

Rośliny strączkowe, zwłaszcza fasolę, moczymy w dużym naczyniu i w większej ilości wody, ponieważ podczas zabiegu zwiększają swoją objętość dwu- i trzykrotnie. Co jakiś czas wymieniamy wodę na świeżą, by zapobiec fermentacji. Przed gotowaniem zmieniamy wodę i gotujemy w świeżej i na minimalnym ogniu. Podczas procesu gotowania tworzy się piana. Jej powstawanie można ograniczyć, dodając kilka łyżek oliwy lub oleju roślinnego. Do wody można także dodać czosnek, paprykę, inne przyprawy i dodatki smakowe. Zaleca się dodanie ziół – majeranku, rozmarynu, tymianku – ponieważ ograniczają one wzdęcia. Solimy pod koniec gotowania.

Gotowość ziaren zależy od ich struktury, jedną fasolkę trzeba rozgnieść widelcem lub między palcami. Fasola powinna być miękka, ale nigdy nie rozgotowana. **KW**



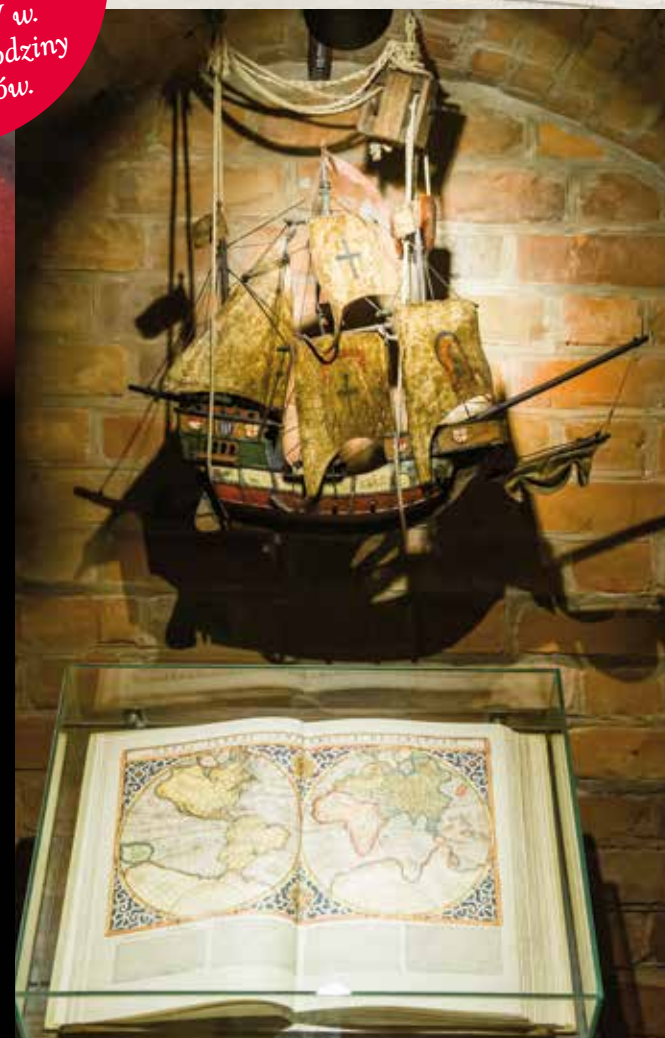
# Wstrzymał słońce, ruszył ziemię!



Jarosław Tomczyk

550 lat temu, dokładnie 19 lutego 1473 r., urodził się Mikołaj Kopernik. Z tej okazji odwiedziliśmy w Toruniu dom, w którym przyszedł na świat. – Najprawdopodobniej było to tutaj, bo stuprocentowej pewności jednak nie mamy – precyzuje Michał Kłosiński, kustosz z Muzeum – Dom Mikołaja Kopernika.

Siedzibą muzeum jest zespół dwóch średniowiecznych kamieniczek. Jedna z nich w XV w. należała do rodziny Koperników.



Okrągła rocznica urodzin Mikołaja Kopernika, twórcy teorii heliocentrycznej budowy Układu Słonecznego, jednego z najważniejszych odkryć w historii ludzkości, to duże wydarzenie. Stało się podstawą jednogłośnej uchwały Senatu RP ustanawiającej 2023 Rokiem Mikołaja Kopernika. Również polski Sejm podjął z tej okazji specjalną uchwałę upamiętniającą rocznicę, w której podkreślono ogromny wkład astronoma w rozwój światowej nauki.

W związku z rocznicą w Polsce przez cały rok odbywać się będą liczne wydarzenia. Szczególnie dużo dzieć się będzie w Toruniu, w którym Kopernik przyszedł na świat. Dokładnie w dniu jego urodzin, 19 lutego, rozpocznie się tu Światowy Kongres Kopernikański pod patronatem honorowym prezydenta RP Andrzeja Dudy, którego obecność na inauguracji także jest spodziewana. Głównym celem kongresu jest przedstawienie stanu badań nad życiem i działalnością wybitnego uczonego, a także jego wpływem na rozwój nauki, kultury i sztuki.

Siłą rzeczy nie mogło zabraknąć w Toruniu w tych rocznicowych dniach także magazynu „Kuriera Wileńskiego”. Postanowiliśmy zabrać naszych Czytelników do Muzeum – Dom Mikołaja Kopernika. Jego siedzibą jest zespół dwóch średniowiecznych kamieniczek. Ta bardziej okazała, ze strzelistą, gotycką fasadą, w drugiej połowie XV w. należała do rodziny Koperników i w niej najprawdopodobniej przyszedł na świat Mikołaj.

## Tu czy tam?

– Jeszcze pół wieku temu, w 1973 r., podczas świętowania 500. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, panowało pełne przekonanie, że urodził się właśnie tu, w kamienicy przy dzisiejszej Kopernika 15, a wówczas św. Anny 15, w której od lat 60. XV w. zamieszkiwała rodzina Koperników – mówi nam w progach muzeum Michał Kłosiński, jego kustosz. – Dzisiaj takiej absolutnej pewności nie mamy, ale na 90 proc. możemy przyjąć, że wydarzyło się to

właśnie tu. Skąd wątpliwości? Otóż od poprzedniej rocznicy pozyskaliśmy wiedzę, że w późnych latach 60. XV w. rodzina Koperników w dość skomplikowanej procedurze dziedziczenia nabyła także własność budynku przy Rynku Staromiejskim 36. Wiemy więc, że gdy rodził się Mikołaj, jego rodzice mieli dwa domy i teoretycznie w każdym z nich mógł on przyjść na świat.

Jak podkreśla Michał Kłosiński, dom przy ul. Kopernika 15, w którym jest dzisiaj muzeum, zachował się w fantastyczny sposób do dnia dzisiejszego. Jego układ, struktura, przede wszystkim konstrukcja drewniana, pochodzą z drugiej połowy XV w. Jest to zabytek późnej architektury średniowiecznej, mający wielkie znaczenie nie tylko dla Torunia i Polski, lecz także dla świata.

– Mamy wiele źródeł mówiących o tym, co się działo z domami należącymi do Koperników – kontynuuje Kłosiński. – Wiemy też, co się działo w kręgu rodzinnym, że ojciec Mikołaja był ławnikiem zaangażowanym w wiele spraw sądowych. Kopernikowie byli bogatą rodziną, właścicielami nie tylko tych dwóch domostw, ale posiadali też majątki pod Toruniem, a w samym mieście m.in. łaźnię, która przynosiła im bardzo dobre dochody. W tych czasach nie było jeszcze przecież prywatnych łaźni, korzystała się z infrastruktury wspólnej. Na tej podstawie wiele wiemy o życiu, jakie toczyło się wokół dorastającego Mikołaja, ale trudno byłoby znaleźć źródło świadczące o jakichś szczegółach życia jego samego w okresie toruńskiej młodości. Pierwsze ścisłe z nim związane źródła zaczynają się od momentu, gdy trafia do Akademii Krakowskiej i podejmuje studia.

## Na pewno Polak?

W rozlicznych debatach na temat Mikołaja Kopernika regularnie wraca pytanie o jego narodowość. – To pytanie było bardzo charakterystyczne dla debaty czy wręcz walki politycznej z przełomu XIX i XX w. – tłumaczy Kłosiński. – Wówczas było to zrozumiałe, zwłaszcza w zaborze pruskim, w którym znajdował się Toruń. Żył i działał tu



dwie społeczności, polska i niemiecka, dosyć agresywnie z sobą rywalizujące, z oczywistej słabszą pozycją społeczności polskiej. Swoją działalność prowadziło wówczas niemieckie towarzystwo Copernicus Verain, skądinąd bardzo zacne, które przyczyniło się do publikacji wielu cennych prac na temat Kopernika. Jednocześnie w drugiej połowie XIX w. działalność rozpoczęło też Polskie Towarzystwo Naukowe i zaczęły się spory i dyskusje o narodowość Kopernika. Odpowiadając na to pytanie, musimy jednak zawsze pamiętać, że przykładamy dzisiejszą miarę, czy nawet tę XIX-wieczną, do kontekstu XVI w. W czasach życia Kopernika kwestią kluczową była przynależność do monarchii. W jego wypadku jest ona jednoznaczna. Przez całe swoje życie był poddany króla Polski. Najpierw Kazimierza Jagiellończyka, potem Jana Olbrachta, wreszcie Zygmunta Starego. – Tu, w domu rodzinnym Kopernika, mówiono po niemiecku – mówi kustosz Kłosiński. – W życiu zawodowym władał biegle łaciną, językiem urzędowym i uczonych, absolutnie niezbędnym w dyskursie naukowym. Nie zachował się żaden dokument, żadna zapiska sporządzona przez niego, która wskazywałaby, że w piśmie posługiwał się polskim. Natomiast rozpatrując czasy, w których żył, trudno byłoby uwierzyć, że polskiego nie rozumiał i nim nie władał. Żyjąc na Warmii, pełnił wiele funkcji administracyjnych, które predysponowały go do kontaktów z tamtejszą ludnością pogranicza Prus i Królestwa Polskiego i choćby tylko z tego powodu musiał językiem polskim operować.

Michał Kłosiński mówi, że gdyby musiał jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie o narodowość Kopernika, to określiłby go Prusakiem, torunianinem, poddanym króla polskiego. – To jest ciekawa rzecz – wyjaśnia – że obywatele prowincji pruskiej mieli głęboko zakorzenioną tożsamość przynależności do tej prowincji. Mówimy o obywatelach ówczesnych miast królewskich Prus, czyli Torunia, Elbląga czy Gdańska. Trochę mniej Królewca, bo on wszedł potem w obręb Prus Książęcych. Te miasta królewskie były odpowiedzialne za wybuch wojny trzydziestoletniej i opowiedziały się w niej po stronie króla polskiego przeciw zakonowi krzyżackiemu. W wyniku tej wojny mieszczanie tych miast wywalczyli sobie duże przywileje,



W roku 550-lecia urodzin Mikołaja Kopernika toruńskie muzeum zaplanowało aż cztery wystawy jubileuszowe.

z których byli dumni i które sobie bardzo cenili. Tym samym podległość królowi polskiemu również była dla nich bardzo istotna. Kopernik pochodził właśnie z takiej rodziny. Wyniósł tę tożsamość pruską, toruńską z młodości i bardzo mocno sobie ją cenił, o czym świadczy m.in. to, że na wielu książkach i w wielu miejscach podpisywał się jako torunianin. Na wydaniu najważniejszego swojego dzieła „De revolutionibus orbium coelestium” („O obrotach sfer niebieskich”) również jest podpisany jako Nicolaus Copernicus Thorunensis, podkreślał w ten sposób swoje pochodzenie, swój toruński rodowód.

### Historia i nowoczesność

Dom Mikołaja Kopernika to miejsce łączące najnowsze technologie multimedialne z historyczną tkanką zabytkowego domu średniowiecznego. Na

gości czeka nowoczesna, multimedialna, interaktywna ekspozycja wykorzystująca osiągnięcia współczesnego muzealnictwa: aplikację na smartfony, dzięki której zwiedzający mogą pogłębiać swoją wiedzę związaną z wystawą, audioprzewodnik w trzech wersjach językowych (polskiej, angielskiej i niemieckiej), także z audiodeskrypcją, rozszerzoną rzeczywistością, kino 4D, hologramy czy projekcje wizualne. Zwiedzający mogą oczekiwać wiedzy i wrażeń ogniskujących się wokół trzech tematów: nauka dawna i współczesna, życie codzienne rodziny mieszczańskiej w późnogotyckim hanzeatyckim domostwie oraz życie i dzieło Mikołaja Kopernika. Architektura XV-wiecznego gotyckiego domu i zabytki z epoki pozwoliły również na odtworzenie realiów życia codziennego ukazujących funkcjonowanie mieszczan we wnętrzach późnośredniowiecznego domostwa. – Mamy liczne, oryginalne pamiątki XV-wieczne,

ale nie ściśle związane z Kopernikiem – mówi Michał Kłosiński. – Jeśli chodzi o średniowiecze, zachowało się bardzo mało rzeczy, które można by identyfikować z konkretną postacią. Pokazujemy wiele obiektów, świadków kultury materialnej, życia w drugiej połowie XV w. Różnego rodzaju elementy ubioru, stroju, np. obuwiu, ale też ceramikę, rzemiosło metalowe i inne. Tymi przedmiotami Kopernik prawdopodobnie się otaczał. Są żywym świadectwem czasów, gdy w Toruniu dojrzewał, chodził po ulicach miasta. Te obiekty, zwłaszcza pokazujące kulturę materialną i zwyczajnie mieszczan toruńskich pochodzą w większości z wykopalisk archeologicznych z terenów Starego i Nowego Miasta Torunia. Jedną z nowości jest udostępnienie zwiedzającym wyjątkowej, średniowiecznej więźby dachowej, na której rozgrywa się pokaz rozgwieźdzonego nieba, przypominający, że to właśnie tutaj po raz pierwszy młody Mikołaj skierował swe oczy

ku gwiazdom. – Prezentujemy również kolekcję przyrządów naukowych, ale to już przyrządy czasów pokopernikańskich, np. XVII-wieczne – wyjaśnia kustosz. – Jednym z cenniejszych jest cyrkiel Jana Heweliusza. To jedyny przyrząd naukowy, jaki zachował się po słynnym gdańskim astronomie z jego rozbudowanego obserwatorium astronomicznego. Pobudował je na dachach kilku swoich gdańskich kamienic, niestety, spłonęło w połowie XVII w. Nic się z tej pracowni nie zachowało, jedynie ten cyrkiel jeszcze w czasach młodości przekazany toruńskiemu gimnazjum akademickiemu i stąd ten piękny, cenny obiekt znalazł się w naszych zbiorach. Ale mamy też kilka globusów czy zegary słoneczne.

### Cztery wystawy

W roku 550-lecia urodzin Mikołaja Kopernika toruńskie muzeum zaplano-

wało aż cztery wystawy jubileuszowe. – Zaczęliśmy wystawą „Pamięć bardzo rzeczowa”, to pokaz pamiątek kopernikańskich z XX w., ukłon w stronę kultury popularnej – opowiada Michał Kłosiński. – Chcemy pokazać, że Kopernik zostawia swój ślad nie tylko na cennych dziełach artystycznych, lecz także w XX-wiecznej produkcji masowej. Ceramika, proporczyki, breloczki, długopisy, cały arsenał rzeczy błahych, którym dajemy świadectwo kultury XX w. w aspekcie pokazania ważności postaci Kopernika. 18 lutego otwieramy kolejną wystawę, „Ze wszech ksiąg najbardziej godna przeczytania... Wokół »De revolutionibus«”. Nie tylko o tej słynnej książce, ale o całej produkcji wydawniczej sprzed jej ukazania się. Głównym punktem będzie pokaz dwóch pierwszych wydań „De revolutionibus”. Na marginesie dodam, że w Polsce znajduje się 14 egzemplarzy pierwszego wydania. W sensie wartości materialnej to wybitne dzieło też jest niezwykle cenne. Na aukcjach osiąga astronomiczne kwoty, przekraczające milion dolarów.

Otwarcie głównej wystawy muzeum planuje na wrzesień. – Ma już swój tytuł „Misterium słońca. Kopernik, syn renesansu” – zdradza kustosz. – Pomysł jest taki, żeby pokazać Kopernika od strony jego spotkania z kulturą włoską, włoskim renesansem. Planujemy duże wypożyczenia z wielu miejsc Polski i zagranicy. Bardzo wymagający projekt logistycznie i organizacyjnie. Mamy nadzieję, że uda nam się wszystko zrealizować i że wystawa znajdzie uznanie u zwiedzających. Zakończymy rok wystawą o plakacie kopernikańskim. Mamy bogaty zbiór, przede wszystkim plakatów XX-wiecznych, klasyków polskiej szkoły plakatu. Chcielibyśmy pokazać wszelką produkcję plakatową, która była związana z tematem kopernikańskim w XX w.

Żegnając się z nami, kustosz Michał Kłosiński wyraża nadzieję, że wystawy w Domu Mikołaja Kopernika odwiedzi także wielu turystów z Wileńszczyzny. – Gościmy wiele wycieczek z Wilna, szczególnie latem, gdy Polacy ze Wschodu przyjeżdżają do Torunia na zajęcia Letniej Szkoły Polonijnej. Zapraszamy w nasze progi, a myślę, że w tym roku szczególnie warto – kończy, uśmiechając się serdecznie.





**9 LUTEGO PREZYDENT WALCZĄCEJ UKRAINY WOŁODYMYR ZEŁENSKI POJAWIŁ SIĘ NA SZCZECIE SZEFÓW RZĄDÓW PAŃSTW UE W BRUKSELI**, na którym był entuzjastycznie witany i oklaskiwany. Nieustannie apelował o wspieranie swojego kraju opierającego się Rosji. Dziennikarzom nie umknęła przy tym kwaśna mina premiera Węgier Viktora Orbána, najbardziej prorosyjskiego polityka w Unii.

Węgry stawiają się coraz bardziej poza nawiasem wolnego świata walczącego na Ukrainie ze wschodnią despotią.

# Węgry kontra Ukraina. Orbánowi to się jeszcze opłaca

Antoni Rybczyński

Premier Węgier Viktor Orbán jest politykiem pragmatycznym do bólu. Konflikty z sąsiadami, w tym zwłaszcza z Ukrainą, wojna pozycyjna z Brukselą, coraz ostrzejszy antyamerykanizm i współpraca z Rosją – to wszystko tłumaczy narodowym interesem Węgrów. I to pozwala mu od wielu lat dzierżyć pełnię władzy w swoim kraju.

**P**o niedawnym spotkaniu prezydenta Ukrainy z przywódcami krajów Unii Europejskiej w Brukseli szczególnie dużo mówiło się o tym, że Viktor Orbán nie przywitał oklaskami Wołodymyra Zełenskigo. To najmniejszy problem. Polityka Węgier wobec Ukrainy, od lat niechętna, po inwazji rosyjskiej stała się bowiem wręcz wroga.

Widać to tym bardziej na tle wsparcia, jakiego zdecydowana większość krajów UE i NATO udziela Kijowowi. Co charakterystyczne, skuteczność Ukrainy w wojnie obronnej z Rosją i rosnąca pomoc Zachodu, w tym nawet państw do tej pory ociągających się, z Niemcami na czele, nie sprawia, że Budapeszt miałby zmiękczyć swoje stanowisko wobec Kijowa. Wręcz przeciwnie.

## Nigdy nie było między nimi chemii

Przemawiając 26 stycznia do zagranicznych dziennikarzy związanych z konserwatywnymi mediami, premier Węgier porównał Ukrainę do Afganistanu; scharakteryzował rozdarty kraj jako „ziemię niczyją”. Orbán oświadczył też, że NATO coraz bardziej zbliża się do bezpośredniej konfrontacji z Rosją, decydując się na dostarczanie kolejnych rodzajów broni, choćby czołgów.

Po tej wypowiedzi ukraińskie MSZ wezwało ambasadora Węgier w Kijowie. „Budapeszt kontynuuje kurs celowego niszczenia relacji węgiersko-ukraińskich, znacząco podważając możliwość dalszego dialogu między dwoma sąsiednimi krajami” – napisał rzecznik dyplomacji ukraińskiej. Obecnie Węgry należą do nielicznej grupy państw europejskich, które nie wysłały bezpośrednio broni na Ukrainę, a minister spraw zagranicznych Węgier Péter Szijjártó stwierdził niedawno, że 10. pakiet sankcji UE wobec Rosji byłby „gigantycznym błędem”. – Nie wysyłamy broni na Ukrainę, ponieważ chcemy uniknąć eskalacji konfliktu. Pod tym względem zgadzamy się Austrią, która jest państwem neutralnym – powiedział 30 stycznia minister obrony Kristóf Szalay-Bobrovniczky po spotkaniu ze swoją austriacką odpowiedniczką. Szijjártó zaś pozostaje jedynym unijnym szefem dyplomacji, który nie rozmawiał z ministrem spraw zagranicznych Ukrainy od czasu inwazji Rosji w lutym 2022 r.

Relacje ukraińsko-węgierskie po 1991 r. nigdy nie należały do szczególnie ciepłych, ale kryzys zaczął się w 2017 r., gdy władze w Kijowie przyjęły nową ustawę oświatową. Budapeszt uznał jej zapisy za dyskryminujące mniejszości narodowe, w tym ok. 150 tys. Węgrów żyjących w obwodzie zakarpackim.

Rząd Orbána nie tylko krytykował Kijów, lecz także zaczął blokować procesy integracyjne Ukrainy z NATO. Do tego dochodziła przyjazna polityka Budapesztu wobec Rosji, wroga Ukrainy. Widać to szczególnie po inwazji rosyjskiej. Orbán – poza początkowo zdecydowanym potępieniem działań Rosji – później unikał wskazywania na nią jako agresora, opowiadał się przeciwko unijnym sankcjom wobec Rosji, wszedł w bezpośredni spór z Zełenskim podczas kampanii wyborczej na Węgrzech (wiosna 2022).

Budapeszt krytycznie podszedł też do uchwalonej w grudniu przez ukraiński parlament nowej ustawy o mniejszościach narodowych. Ma ona chronić ich prawa, w tym prawo do samoidentyfikacji. Jednak zarówno węgierski rząd, jak i przedstawiciele mniejszości węgierskiej na Zakarpaciu uważają inaczej, obawiając się, że nowo uchwalona ustawa ograniczy dostęp do edukacji w języku węgierskim. Jak oświadczył Gergely Gulyás, minister w kancelarii premiera, „jeśli Ukraina nie zmieni swojej ustawy o mniejszościach, nie będzie możliwości, by kraj ten wstąpił do NATO czy do UE”.

## Lawirowanie w Brukseli

Przy tym wszystkim należy jednak pamiętać, że Węgry oficjalnie nie zawetowały żadnego z dotychczasowych pakietów pomocowych dla Ukrainy. W zamian za warunkową zgodę UE na uruchomienie funduszy unijnych, które zostały wstrzymane przez Brukselę w związku z problemami z demokracją na Węgrzech, Orbán w grudniu ub.r. zrezygnował ze sprzeciwu wobec wspólnej pomocy UE dla Ukrainy na rok 2023. W styczniu zaś rząd węgierski zgodził się też na przeznaczenie kolejnych 500 mln euro na unijną pomoc wojskowo-obronną dla Ukrainy oraz zagłosował za przedłużeniem o kolejne pół roku unijnych sankcji gospodarczych wobec Moskwy.

Węgry najprawdopodobniej nie zablokują przyszłych działań UE w sprawie

Ukrainy, choć będą wielokrotnie wyrażać sceptycyzm i sprzeciw. Powtarzane przez pryncypalne media półoficjalne stanowisko Budapesztu w sprawie wojny jest takie, że Kijów powinien rozpocząć rozmowy o zawieszeniu broni z Moskwą, a UE i USA powinny rozpocząć bezpośrednie rozmowy z Rosją w celu zapewnienia pokoju.

## W co gra Orbán?

Sądząc po słowach Dmytra Kuleby, wydaje się, że Ukraina zrezygnowała już z prób naprawy więzi z Węgrami, przynajmniej na razie, i skupi się na wzmocnieniu relacji z ważniejszymi geopolitycznymi partnerami zachodnimi. Minister spraw zagranicznych Ukrainy pod koniec grudnia zastrzegł, że w stosunkach ukraińsko-węgierskich nic się nie zmieni, dopóki... Viktor Orbán pozostaje premierem Węgier. Prawdopodobieństwo, że zmieni on kurs na korzyść Ukrainy, jest bowiem zerowe. Przed przysiorocznymi wyborami lokalnymi i europejskimi musi lider Fideszu zmagać się z kryzysem gospodarczym w kraju i walczyć o utrzymanie elektoratu. Obwinianie sankcji nałożonych na Rosję i przeciągającej się wojny (w domyśle, z winy Kijowa i Zachodu) o trudności ekonomiczne na Węgrzech to wygodny pretekst, by odwrócić uwagę od błędów w polityce rządu.

– Po wysłuchaniu prezydenta Ukrainy jest jasne, że wojna będzie się przeciągać – powiedział premier Węgier po spotkaniu szefów rządów państw UE z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim w Brukseli. Orbán sam zresztą pozbawił się większego pola manewru, bo to jego antyukraińska i prorosyjska retoryka sprawiła, że duża część jego elektoratu nie zrozumiałaby zwrotu w stanowisku wobec konfliktu na Wschodzie.

Węgry stawiają się coraz bardziej poza nawiasem wolnego świata zachodniego walczącego na Ukrainie ze wschodnią despotią. Okazuje się, że tradycyjne darcie kotów z Brukselą nie było tylko przejawem eurosceptycyzmu Orbána i chęci obrony suwerenności (co w pewnym momencie zresztą zbliżyło go do rządzonej przez Zjednoczoną Prawicę Polski). Orbán wyprowadza Węgry ze wspólnoty zachodniej i stawia na faktyczny sojusz z Rosją, choć oczywiście wszystko pod płaszczykiem suwerenności i obrony własnych interesów narodowych.



# Zwyczajna tenisistka z niezwykłym wynikiem

Już nie tylko Iga Świątek, lecz także Magda Linette rozstawia Polskę na światowych kortach. Poznanianka dotarła do półfinału prestiżowego Australian Open.

Szymon Dudek



Magda Linette wraca wspomnieniami do 2018 r.: Zagrałam pierwszego seta w porządku, na w miarę fajnym poziomie, ale totalnie zdekoncentrowałam się w czasie przerwy. Powtarzałam sobie: nie podnoś wzroku, nie patrz w telebim, nie interesuj się, kto siedzi na trybunie.

31-letnia poznanianka właśnie odniosła największy sukces w karierze i dotarła do półfinału Australian Open.

Nie potrafi policzyć, ile złamała rakiet, gdy rzucała nimi o kort. Najprawdopodobniej było ich 15. Nie jest z tego dumna, ale z drugiej strony to pozwala jej wyładować złość. Podczas tegorocznego Australian Open w przypadku Magdy Linette było jednak więcej radości niż złości. – Zanim się urodziłam, moi rodzice stwierdzili, że na pewno spróbują nauczyć mnie gry w tenisa – przedstawia swoje początki tenisistka. – I jak głosi rodzinna legenda, w wieku trzech lat błagałam tatę na kortach poznańskiej Olimpii o raketę. Mówiłam mu, że wprawdzie nie będę

plakała, ale błagam go, by mi ją kupił. I wymiękł. Zapytał mamę, czy ma pieniądze, i właściwie to od niej dostałam tę pierwszą raketę w życiu.

## Wrzask w Nowym Jorku

Rok 2018. Jednym z najtrudniejszych przeżyć dla Linette był mecz z Sereną Williams, Amerykanką, gwiazdą światowych kortów. Zagrała z nią w Nowym Jorku.

– Czułam się wtedy mała – przyznawała tenisistka z Polski. – Proszę sobie

wyobrazić, że wychodzę na największy kort tenisowy na świecie, w telewizyjnym prime timie, bo to był mecz dnia, otwierający US Open, a na trybunach siedzą gwiazdy, które do tej pory oglądałam tylko w telewizji. W dodatku mam wyjść przeciwko najlepszej tenisistce w historii i zrobić wszystko, by się nie ośmieszyć. Z jednej strony przeżyć takie spotkanie to niespotykana okazja, ale uczucie trudne. Do dziś nie umiem go opisać słowami. Wtedy jeszcze przyćmiewał je krzyk 23 tys. osób, które jak jeden mąż były przeciwko mnie. Nikt przecież nie chciał, by jakaś no name

wygrała z Sereną, w Nowym Jorku w dodatku. Pytałam wielu osób, jak mam się psychicznie odizolować się od tego, co mnie czeka. Ten wrzask w Nowym Jorku był nie do opisania. Wychodziłam na kort, kiedy ona udzielała przedmeczowej wypowiedzi transmitowanej na telebimie. Serena nigdy nie przegrała pierwszych dwóch rund na US Open. Nigdy. A zaczynała jako niespełna 17-latką i wystąpiła w tym turnieju ponad 20 razy. Powiedziałam sobie, że ani razu na nią nie spojrzę, żeby się nie dekoncentrować, bo Serena mierzy się wzrokiem z wyższością, a wtedy czujesz

**MAGDA LINETTE** (ur. 12 lutego 1992 r. w Poznaniu) to reprezentantka kraju w Pucharze Billie Jean King oraz na igrzyskach olimpijskich 2016 w Rio de Janeiro i 2020 w Tokio (odbywających się w związku z pandemią w 2021 r.). Zwyciężczyni dwóch turniejów WTA w grze pojedynczej i dwóch w grze podwójnej. Trzecia najwyższej klasyfikowana polska zawodniczka w historii rankingu WTA, obecnie na pozycji 21. Półfinalistka wielkoszlemowego Australian Open 2023 w grze pojedynczej i French Open 2021 w grze podwójnej.

się zupełnie nie na miejscu. Ale za to po tym doświadczeniu na każdy kolejny kort wychodziłam z łatwością. Zagrałam pierwszego seta w porządku, na w miarę fajnym poziomie, ale totalnie zdekoncentrowałam się w czasie przerwy. Powtarzałam sobie: nie podnoś wzroku, nie patrz w telebim, nie interesuj się, kto siedzi na trybunie, ale kiedy na stadionie włączyli piosenkę z musicalu „Król rozrywki” [„The Greatest Showman”, 2017], którą znam, i wszyscy zaczęli wiwatować, podniosłam wzrok i zobaczyłam na telebimie Hugh Jackmana, Anne Wintour, Verę Wang i od tego momentu nie wygrałam gema. Zdekoncentrowali mnie aktor i kreatorki mody. A wystarczy, że Serena dostrzeże w tobie ułamek słabości czy drobny błąd i już po tobie.

## Przełom w karierze

Minęło pięć lat. W sporcie to wieki. Linette tym razem nie grała w US Open, ale w innym wielkoszlemowym turnieju – Australian Open. Do meczów podchodziła już inaczej niż wtedy w Nowym Jorku przeciwko Williams. Już na rozgrzewce przed meczem czuła się spokojna. Wiedziała, co tutaj robi, że to miejsce, w którym powinna być. Pierwszy raz, grając w tak prestiżowym turnieju, czuła się komfortowo.

To przełożyło się na jej grę. Bo 31-letnia poznanianka odniosła największy sukces w karierze i dotarła do półfinału Australian Open. Nigdy wcześniej nie przeszła III rundy w wielkoszlemowym turnieju. – Mój sukces na Australian Open może być fajną motywacją dla innych, bo może go osiągnąć zwyczajna zawodniczka – uważa Linette. – Bez niesamowitych nakładów środków finansowych i bez niesamowitej historii z lat nastoletnich czy trochę późniejszych. A takie właśnie historie – metoda tenisistka plus jej wielki sukces – promują media. Tak jakby to był wzorzec kariery, który dowodzi, że mamy do czynienia z wielką gwiazdą. To deprymujące, że opowiada się tylko jeden typ historii, bo w ten sposób podcina się skrzydła młodszym tenisistkom, które sądzą, że „muszą szybko zacząć wygrywać”, i tym, które walczą przez dłuższy czas o przełom w karierze. A te inne historie to przejawająca część sportu.



# 19 lutego 2023 r. VII niedziela zwykła

„Szukać siebie w Bogu – to szukać w Bogu przyjemności i wytchnienia. Szukać zaś Boga w sobie – to nie tylko pragnąć być pozbawionym wszystkiego dla Boga, lecz skłaniać się z miłości dla Chrystusa ku wybieraniu tego, co przykre, tak w rzeczach Bożych, jak i w rzeczach świata”  
– św. Jan od Krzyża.



Agnieszka Mazur

## Z EWANGELIĄ W SERCU KOMENTARZ BIBLIJNY

Tydzień temu w naszym rozważaniu do Ewangelii zauważyliśmy, że Jezus przyszedł, aby wypełnić prawo, jednocześnie ogłosił Nowe Prawo, które wymaga zaangażowania się całego człowieka z całym jego sercem. Dziś widzimy, jak Jezus kolejny raz podnosi poprzeczkę swoim uczniom. Znosi prawo odwetu, a daje prawo miłości. Uczeń Jezusa może być zaproszony do tego, by zrezygnować z zemsty i nienawiści. Stare Prawo nakazy-

wało miłować bliźniego, a Jezus nakazuje miłować bardziej – nie tylko bliźniego, ale i nieprzyjaciół: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują”. To jest istota całej świętości i doskonałości ucznia Jezusa. Jezus ogłasza nowe przykazanie miłości. Taka też jest doskonałość Boga Ojca: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski”. Jezus jasno pokazuje, jak wyraża się świętość Boga „On sprawia, że słońce jego wschodzi nad złymi i dobrymi i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych”. Bóg kocha dobrych i złych i dlatego posyła Jezusa do całej ludzkości. Prawdziwa miłość nie zna podziałów i granic, a doświadczenie bezwarunkowej miłości Ojca prowadzi do miłości każdego innego człowieka. W Łukaszej wersji powyższej perykopy ewangelicznej doskonałość Boga jest równa jego miłosierdziu: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec Wasz jest miłosierny”. Jezus zaprasza wszystkich nas do wpatrywania się w miłosierdzie Ojca. On jest źródłem i mocą

naszej miłości kierowanej ku drugiemu człowiekowi, ku naszemu nieprzyjacielowi czy nawet wrogowi. Jeżeli sami doświadczyliśmy miłości i miłosierdzia Boga, to o ileż bardziej jesteśmy wezwani, by darować je innym. Bóg nie wymaga od nas rzeczy niemożliwych, ale daje łaskę, by realizować w codzienności naszą ludzką drogę świętości, doskonałości i miłosierdzia.

## ZATRZYMAJ SIĘ

Kontynuujemy temat kryzysu i ciemności wiary. Doświadczenie braku czy ciemności wiary dotyka każdego człowieka. Często wiąże się z wewnętrznym bólem, strapieniem, pustką i acedią. Wiele osób właśnie dzięki temu doświadczeniu spotyka Chrystusa i odkrywa nadzieję. Brak zgody na przyjęcie doświadczenia przynoszącego wewnętrzną pustkę wiąże się z odmową na duchowy wzrost. Przeżycie nocy ciemnej mieli

m.in. Matka Teresa z Kalkuty, św. Jan XXIII czy św. Katarzyna ze Sieny, do której Jezus powiedział: „Odbieram ci poczucie swojej obecności, ale nie odbieram ci łaski”. Moment wewnętrznej ciemności jest niejako wypaleniem serca, jakubową walką z Bogiem i poczuciem pokonania przez Boga. Z jednej strony jest to stan niepokojący, bo człowiek do końca nie rozumie, co się z nim dzieje, szuka szczęścia i spełnienia, ale zamiast niego przychodzi poczucie rozczarowania i niedosytu. To, co wcześniej wydawało się być szczęściem, teraz okazuje się jałową pustką. W tym stanie rodzi się tęsknota za Bogiem i w czarnej ciemności nie pozostaje nic innego jak czekać na światło. To jest także czas wypalania się naszego egoizmu. Jezus konstrukcję ludzkiego „ja” widzi jako nieustanne umniejszanie się w prawdziwej pokorze, i nie dlatego, żeby siebie poniżyć, ale zrobić miejsce i przestrzeń dla Boga i jego łaski. Wszyscy święci w Kościele odkryli, że duchowy rozwój nie polega na zwiększaniu jakichś zdolności, umiejętności czy pobożności, ale przede wszystkim na traceniu. Droga ku Bogu prowadzi w dół, nie ku perfekcji, ale ku pokorze. I dopiero człowiek, zanurzając się w Bogu, zaczyna wyraźniej widzieć, że bez niego staje się niczym i nikim, i tylko wtedy, gdy otworzy swoje puste serce na działanie Bożej mocy, może zostać nią całkowicie wypełniony. Jest to sposób, by Bóg mógł upodabniać nas do siebie..

## ROZPAL WIARĘ

Przykład najpiękniejszej modlitwy daje nam sam Jezus Chrystus. Jednak już w Starym Testamencie modlitwa jest złączona z historią ludzi, jest związkiem z Bogiem w wydarzeniach historii. Bóg nieustannie powołuje ludzi, by modlili się do niego. Starotestamentalnym wzorem modlitwy jest Abraham, który udaje się w drogę, „jak mu Pan rozkazał” (Rdz 12, 4); jest posłuszny. Modlitwa Abrahama pokazuje nam, że ważne jest słuchanie Bożego Słowa, ale też ta modlitwa wyraża się w czynach: Abraham tam, gdzie się zatrzymuje, buduje ołtarz dla Pana. Od samego początku patriarcha ukazuje jeden

Jezus powiedział do swoich uczniów: «Słyszeliście, że powiedziano: „Oko za oko i ząb za ząb”. A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu: lecz jeśli cię ktoś uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi. Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstaw i płaszcz. Zmusza cię ktoś, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące. Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce pożyczyć od ciebie. Słyszeliście, że powiedziano: „Będziesz miłował swego bliźniego”, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują, abyście się stali synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią? I jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski».

z aspektów modlitwy: próbę wiary w wierność Boga. Uwierzywszy Bogu i wędrując w jego obecności, Abraham jest gotowy przyjąć do siebie Boga pod dębami Mamre. Tam Bóg zwiastuje swemu słudze prawdziwego syna obietnicy, a jako ostateczne oczyszczenie jego wiary Bóg żąda od niego, aby złożył w ofierze Izaaka, którego mu dał. Wiara Abrahama nie słabnie. W ten sposób ojciec wierzących upodobił się do Boga, który nie oszczędzi własnego Syna, lecz wyda go za nas wszystkich. Modlitwa odnawia w człowieku podobieństwo do Boga i pozwala mu uczestniczyć w mocy miłości Bożej, która zbawia wielu (por. KKK 2570–2572).

## BLIŻEJ PAPIEŻA FRANCISZKA

Podczas modlitwy Anioł Pański w dniu 12 lutego br. papież Franciszek wskazał, że nie możemy świętować bezinteresownej miłości Boga wobec nas bez uczynienia pierwszego kroku w kierunku pojednania z tymi, którzy nas zranili. W rozważaniu Ojciec Święty nawiązał do słów Jezusa z niedzielnej Ewangelii: „Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić”. Przypomniał, że „wypełnienie” jest słowem kluczem do zrozumienia Jezusa i jego przesłania. „Bóg kocha nas jako pierwszy, darmo, czyniąc pierwszy krok w naszą stronę bez naszej zasługi. Zatem nie możemy świętować Jego miłości bez uczynienia pierwszego kroku, aby pojednać się z tymi, którzy nas zranili. W ten sposób dokonuje się wypełnienie w oczach Boga. W przeciwnym wypadku przestrzeganie zewnętrzne, czysto rytualne jest bezużyteczne. Innymi słowy, Jezus daje nam do zrozumienia, że normy religijne są użyteczne, są dobre, ale są tylko początkiem: aby nadać im wypełnienie, trzeba wyjść poza literę prawa i żyć ich sensem”. (vaticannews.va)

## Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

22 lutego będziemy przeżywać Środę Popielcową. Ten dzień rozpoczyna 40-dniowy okres Wielkiego Postu, który ma pobudzić katolików do podjęcia zdecydowanej drogi osobistej odnowy, pokuty i nawrócenia. Datę rozpoczęcia Wielkiego Postu wyznacza się na 40 dni (nie wlicza się do nich niedziel) przed Niedzielą Zmartwychwstania, która przypada w pierwszej niedzielę po pierwszej wiosennej pełni Księżyca – w tym roku jest to 9 kwietnia. ✠





## Żłobek-przedszkole „Pelėdžiukas” w Pogirach obchodzi jubileusz

UCZESTNICZĄCA W UROCZYŚCIOŚCI MER MARIA REKŚĆ nie ukrywała radości z tak pięknego żłobka-przedszkola i doskonałych warunków dla dzieci.

Przedszkole „Pelėdžiukas” (pol. „Sówka”) w Pogirach w rejonie wileńskim obchodzi w tym roku zaszczytny jubileusz swojej działalności. Dokładnie 40 lat temu przedszkole otworzyło swoje drzwi dla pierwszych dzieci, a dziś w rozbudowanej i odnowionej placówce rozlega się śmiech i gwar około 200 dzieci.

**A**by złożyć życzenia społeczności przedszkola z okazji pięknej rocznicy, przybyli mer rejonu wileńskiego Maria Rekść, kierownik Wydziału Oświaty Zofia Siegień wraz ze starszą specjalistką Wydziału Nijolą Ragucką, radny Samorządu Rejonu Wileńskiego Liudas Kaškonas, starosta Pogir Władysław Wanagiel-Trybocka. Przybyli także dyrektorzy i zastępcy sąsiednich placówek oświatowych, dyrektor przedszkola Rita Paulauskienė, byli długoletni pracownicy placówki, społeczność przedszkola. Przybyli goście zostali zaproszeni do obejrzenia przestrzeni żłobka-przedszkola. Od ponad roku społeczność przedszkola cieszy się nową, nowoczesną budowlą, która dodatkowo stworzyła 100 nowych miejsc dla małych mieszkańców. Inspirujący i nowatorski projekt budowy przedszkola w Pogirach był spotkany z dużym zainteresowaniem i uzna-

niem. Prócz tego, że przedszkole brało udział w różnorodnych konkursach architektonicznych – zgarnęło także nagrodę za najlepszą współczesną litewską architekturę, tym otrzymując 1 z 5 tradycyjnych symbolicznych nagród. Projekt budowy kosztował 2 mln euro, z których 1,6 mln euro w budowę i modernizację budynku zainwestował Samorząd Rejonu Wileńskiego. Z okazji jubileuszu placówki goście obejrzeli filmik o historii przedszkola, a wychowankowie żłobka-przedszkola zaprezentowali uroczysty koncert. Uczestnicząca w uroczystości mer Maria Rekść nie ukrywała radości z tak pięknego żłobka-przedszkola i doskonałych warunków dla dzieci. Częścią prężnie rozwijającego się przedszkola są pedagodzy, którzy je tworzą i pracują z powołania, dlatego z okazji 40-lecia żłobka-przedszkola za wieloletnią

rzetelną pracę listami gratulacyjnymi mer Marii Rekść, Wydziału Oświaty Samorządu Rejonu Wileńskiego, podziękowaniami od dyrektora żłobka-przedszkola „Pelėdžiukas” w Pogirach zostało nagrodzonych 38 pracowników placówki. – Mamy wielu podobnie myślących ludzi, wspianą, znakomitą, pracowitą i odpowiedzialną wspólnotę, naszych pracowników. Zawsze powtarzałam, że mam szczęście, że mam wokół siebie wspianych ludzi, a z takimi ludźmi można góry przenosić. Nadal będziemy z całego serca starać się tutaj pracować, tworzyć świetne treści i spełniać oczekiwania rodziców – powiedziała dyrektor Edita Gujienė, ciesząc się ze swojego znakomitego zespołu. Z okazji pięknej rocznicy zgromadzeni goście życzyli wielu kolejnych jubileuszy, twórczych, znaczących i pomysłowych lat.

FOT. VRSAL.T

## Indeks Dobrobytu Samorządów 2022. Rejon wileński na wysokim 8. miejscu

Samorząd Rejonu Wileńskiego znalazł się na 8. miejscu wśród 60 samorządów na Litwie w corocznym indeksie dobrobytu samorządów, opracowanym przez Wileński Instytut Analiz Politycznych (VPAI).

**S**amorządowi Rejonu Wileńskiego przyznano 4,6 pkt. Najlepiej zostało ocenione Wilno, które otrzymało 6,5 pkt, za nim uplasowały się Nerynga z 5,8 pkt oraz Kowno z 5,3 pkt. Spośród 6 samorządów kraju otaczających duże miasta rejon wileński zajął 3. miejsce, pierwsze dwa miejsca zajęły rejon kowieński i kłajpedzki, które uzyskały odpowiednio 5,1 i 5 pkt.

Indeks mierzy bezpieczeństwo społeczne i fizyczne, wskaźniki ekonomiczne, edukacyjne i demograficzne. W dziedzinie **bezpieczeństwa społecznego** rejon wileński podniósł swoją pozycję o 10 i zajął 5. miejsce (5 pkt) spośród wszystkich samorządów, dzieląc to miejsce z Szawlami. Spośród samorządów otaczających duże miasta rejon wileński zajął 1. miejsce. Na składnik bezpieczeństwa społecznego składa się liczba osób korzystających z pomocy społecznej, liczba dzieci otrzymujących bezpłatne posiłki, liczba osób długotrwale bezrobotnych, wskaźnik zatrudnienia kobiet/mężczyzn oraz wskaźnik zagrożenia ubóstwem. Według wskaźnika **bezpieczeństwa fizycznego** samorząd podstołeczny uzyskał 2 pkt. Na ten wskaźnik składają się następujące statystyki: bezpieczeństwo na drogach, przestępczość, dostęp do opieki medycznej oraz śmiertelność z powodu chorób niezakaźnych. Coraz wyżej oceniana jest **gospodarka** rejonu wileńskiego w najnowszym rankingu dobrobytu samorządów rejon wileński podniósł się o 3 pozycje i zajął 7. miejsce wśród wszystkich litewskich samorządów. W porównaniu z samorządami pierścieniowymi rejon wileński ustąpił jedynie rejonowi kowieńskiemu, który uzyskał nieco wyższą ocenę 4,2 pkt. Plasujący się na drugim miejscu rejon kłajpedzki uzyskał taką samą liczbę punktów jak i re-

jon wileński, który znalazł się na 3. miejscu. Składnik żywotności gospodarki mierzono według wynagrodzeń (miesięcznie netto), liczby małych i średnich przedsiębiorstw działających na początku roku, oraz poziomu zatrudnienia w bezpośrednich inwestycjach zagranicznych na mieszkańca na koniec roku.

W dziedzinie **oświaty** rejon wileński został oceniony na 5,8 pkt. Porównując wyniki z lat ubiegłych, widzimy, że rejon wileński czyni postępy, a wskaźnik z roku na rok rośnie (w 2019 r. – 3,9 pkt, w 2020 r. – 4,6 pkt, w 2021 r. – 5,6 pkt). Zastosowana metodologia oceny tego wskaźnika nie oddaje jednak całej sytuacji systemu oświaty w rejonie wileńskim. W sferze oświaty wzięto pod uwagę następujące kryteria: odsetek dzieci w wieku obowiązku szkolnego, które nie uczęszczają do szkoły, zakres edukacji dzieci w wieku 4–6 lat, uczniowie uczestniczący w programach edukacji pozaformalnej lub uczęszczający do grup szkolnych ogólnokształcących, udział absolwentów, którzy otrzymali 51–100 pkt z egzaminu maturalnego – z matematyki, z j. litewskiego.

Oświata w rejonie wileńskim jest obszarem priorytetowym. W celu zapewnienia dostępu do edukacji i wysokiej jakości kształcenia uczniów, Samorząd Rejonu Wileńskiego corocznie przeznaczają na oświatę prawie połowę swego budżetu. Samorząd podstołeczny jest jednym z nielicznych samorządów w kraju, w którym z roku na rok przybywa uczniów.

Według komponentu **zdrowa demografia** rejon wileński zajął 4. miejsce (6,3 pkt.) wśród wszystkich samorządów. Najwięcej punktów zdobył rejon kłajpedzki (8), rejon kowieński (6,5) i Nerynga (6,5).



# Z roku na rok rośnie skala wykorzystywania seksualnego dzieci

Obrońcy praw dziecka alarmują, że wraz ze wzrostem liczby zgłoszeń o możliwych naruszeniach praw dziecka z roku na rok rośnie też liczba zgłoszeń dzieci, które mogły doświadczyć przemocy, w tym przemocy seksualnej. W 2020 r. odnotowano 185 takich przypadków, w 2021 r. – 239, a w 2022 r. – 300 przypadków możliwej przemocy seksualnej wobec dzieci. W pierwszych miesiącach tego roku zarejestrowano już 40 takich przypadków.



Honorata Adamowicz



Z danych dostępnych obrońcom praw dziecka wynika, że dziewczęta częściej padają ofiarą przemocy seksualnej, co znajduje również odzwierciedlenie w statystykach z ostatnich lat: w 2022 r. przemocy seksualnej mogło doświadczyć 256 dziewcząt i 44 chłopców, a w tym roku – 38 dziewcząt i 2 chłopców – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” Ieva Dauksienė, rzecznik prasowy Służby Ochrony Praw Dziecka.

## Dziecko musi być chronione przed sprawcą

Ofiarami przemocy seksualnej najczęściej padają dzieci w okresie dojrzewania i okres, w którym do dorosłości pozostało tylko kilka lat: w 2022 r. odnotowano 123 przypadki możliwej przemocy seksualnej wobec dzieci w kategorii wiekowej 10–14 lat i 118 przypadków potencjalnie dotykających seksualnie młodych ludzi w wieku 15–17 lat. W tym roku sytuacja pozostaje analogiczna: 18 przypadków odnotowano w kategorii wiekowej 10–14 lat, a 15 przypadków w okresie wiekowym 15–17 lat.

Najczęściej sprawcami są osoby z bliskich środowisk, które dziecko zna i którym ufa: krewni, rówieśnicy, przyjaciele rodziny lub inne bliskie osoby.

– Obrońcy praw dziecka reagują we wszystkich przypadkach, gdy otrzymują zgłoszenie o możliwym naruszeniu praw dziecka. W przypadku podejrzenia, że dziecko padło ofiarą przemocy, w tym przemocy seksualnej, informacja jest niezwłocznie przekazywana policji, która prowadzi dochodzenie. Jeśli podejrzenia się potwierdzą, dziecko jest chronione przed sprawcą – zapewnia Ieva Dauksienė.

Dzieci, które są ofiarami przemocy seksualnej, mogą mieć trudności z oceną tego, co się stało, zrozumieniem swoich emocji i podjęciem decyzji, jak postępować, dlatego potrzebują nie tylko uwagi, zrozumienia i wsparcia bliskich, ale także niezwykle profesjonalnej i w czas okazanej pomocy specjalistów.

– Opierając się na spostrzeżeniach psychologów i praktyce pracy obrońców praw dziecka, ważne jest, aby zwracać

uwagę na zachowanie dziecka, jego samopoczucie, mowę – nie tylko te słowa, które dziecko wypowiada, ale także te tematy, których unika. Różne oznaki doświadczanego wykorzystywania seksualnego ujawniają się również w rysunkach dziecka, esejach, rozmowach, w których dziecko może mówić tak, jakby o doświadczeniach swoich przyjaciół, chociaż w rzeczywistości w ten sposób próbuje przekazać własne doświadczenia – zaznacza rzecznik prasowy Służby Ochrony Praw Dziecka Ieva Dauksienė.

Jak mówi, jeśli dziecka zachowanie zmieniło się w jakiś sposób, bardzo ważne jest, aby dowiedzieć się, dlaczego tak się stało, i monitorować, czy istnieją inne oznaki, które wskazywałyby na doświadczaną przemoc seksualną. Może to objawiać się nie tylko wykorzystywaniem seksualnym, ale także nieprzyjemnymi dotykami, gestami, demonstrowanym obscenicznym materiałem wizualnym, słownymi obelgami i innymi działaniami, które mogą powodować nieprzyjemne, przerażające uczucia u dziecka.

## Kiedy ktoś przekroczy granicę...

Obrońcy praw dziecka chcą zwrócić uwagę na znaczenie profilaktyki w rodzinie na temat przemocy seksualnej i odpowiedzialności rodziców za rozwijanie świadomości i zrozumienia przez dziecko siebie i swojego ciała od najmłodszych lat. Ważne jest, aby dziecko zrozumiało, że jego ciało należy tylko do niego, i bez własnej zgody nikt nie powinien go dotykać. Nauczmy dziecko rozpoznawać granice swojego ciała, mówić, że ludzie wokół niego muszą również je szanować, a także wyjaśniać, co powinien zrobić w obliczu nieprzyjemnego i niewłaściwego zachowania innej osoby, dotyku lub innych działań. Wreszcie ważne jest, aby dziecko wiedziało, że ma prawo powiedzieć stanowcze „nie” i „stop”, gdy ktoś inny chce przekroczyć jego osobiste granice.

– Chociaż większość zgłoszeń, które obrońcy praw dziecka otrzymują z powodu możliwych naruszeń praw dziecka, a także możliwej przemocy, pochodzi od policji, niektóre zgłoszenia pochodzą również z innych źródeł: od instytucji medycznych i edukacyjnych, osób mieszkających w sąsiedztwie, krewnych. Jeśli chodzi o możliwą przemoc seksualną wobec dzieci, otrzymujemy kilkadziesiąt zgłoszeń rocznie

z placówek oświatowych – w 2022 r. otrzymaliśmy 34 takie zgłoszenia, a w tym roku 3 – podkreśla Ieva Dauksienė.

Kierownik programu „Dzieciństwo bez przemocy” w Centrum Wsparcia Dzieci, psycholog Ieva Daniūnaitė, w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” twierdzi, że

doświadczając uczucia strachu, winy, wstydu, zdrady, dzieci i młodzież zwykle nie mówią nikomu o przemocy seksualnej, której doświadczają od bardzo dawna. Ale o tych doświadczeniach, próbują powiedzieć za pomocą zachowania się, nastroju, poprzez rysunki.

– Należy zwrócić uwagę na zmiany w samopoczuciu i zachowaniu dziecka lub nastolatka. Przy nagłym pojawieniu się apatii, depresji lub lęku, strachu przed konkretnym miejscem lub osobą, płaczu podczas snu, koszmarów sennych bardzo ważne jest, aby porozmawiać o tym z dzieckiem/nastolatkiem. Objawy te wskazują, że dziecko/nastolatek doświadcza trudności psychicznych, że mógł doświadczyć przemocy. Należy też zwrócić uwagę, jeżeli nagle zacznie skarżyć się na dolegliwości organizmu: bóle głowy, bóle brzucha, wzrost temperatury ciała, gdy nie ma ku temu wyraźnego powodu – mówi psycholog.

## Traumatyczne doświadczenia

Ieva Daniūnaitė radzi, jeżeli dziecko/nastolatek zacznie nam mówić, że doświadczyło jakiejś przemocy, bardzo ważne jest, aby w niego wierzyć. Słuchaj, zachęcaj do mówienia, mówiąc: „Bardzo

Dzieci, które są ofiarami przemocy seksualnej, mogą mieć trudności z oceną tego, co się stało, i podjęciem dalszej decyzji.



dobrze zrobiłeś, że powiedziałeś, powiedz nam o tym więcej”, ale nie draż ani nie naciskaj. Bardzo trudno jest opowiedzieć o doznanych nadużyciach. Dziecko lub nastolatek boi się zbesztania, nie chce denerwować swojej rodziny, czuje wstyd i ma poczucie winy.

– Bardzo ważne jest, aby podkreślić dziecku lub nastolatki, że aby go chronić, podejmiesz działania i skonsultujesz się ze specjalistami, że zrobisz wszystko, aby go ochronić. Kiedy masz wątpliwości, co może oznaczać zmienne zachowanie dziecka i jak odpowiednio zareagować lub zachować się, skonsultuj się z psychologiem na „Linii rodzica”, 8 800 900 12. Przypadek przemocy seksualnej wobec dziecka należy zgłosić na policję lub do jednostki ochrony praw dziecka w samorządzie, gdzie mieszkasz – mówi specjalistka.

Bez szybkiej i odpowiedniej pomocy traumatyczne doświadczenia mogą prześladować całe życie.

– Osobie, która doświadczyła przemocy seksualnej, często trudno jest zaufać ludziom i budować relacje, może pojawić się poczucie bezradności, obrzydzenie do własnego ciała. Próbuąc uwolnić się od tych uczuć, młodzi ludzie mogą zacząć krzywdzić lub wykorzystywać innych. Ofiarom może towarzyszyć poczucie napiętnowania, bycia „brudnym”, innym niż wszyscy ludzie, a także depresja, różne lęki, niepokój, niska samoocena – zaznacza psycholog Ieva Daniūnaitė.

### Ograniczone możliwości pomocy

Kristina Mišiniene, szefowa Centrum Zwalczenia Handlu Ludźmi i Wykorzystywania Seksualnego, w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” przypomina, że na Litwie mamy wyspecjalizowaną instytucję, w której nieletni, którzy doświadczyli lub mogli doświadczyć wykorzystywania seksualnego, otrzymują wykwalifikowaną pomoc psychologiczną przez kilka dni, ich stan jest dokładnie oceniany. W środowisku przyjaznym dziecku może się odbyć badanie ginekologiczne lub przesłuchanie. Niestety, ta instytucja ma ogra-

niczone możliwości i część dzieci, która doświadczyła przemocy, nigdy się w niej nie znajdzie z różnych powodów.

To wciąż ogromne wyzwanie, w samorządach widzimy niedobór psychoterapeutów dziecięcych, są długie kolejki. Istnieje też duże zapotrzebowanie na wyspecjalizowanych, dobrze wyszkolonych pracowników socjalnych, którzy wiedzą, jak nawiązać kontakt z dzieckiem, ocenić jego stan, opracować plan pomocy, wytrwale koordynują pracę innych służb.

– Widzę wiele trudnych sytuacji w mojej pracy i choć pracuję już drugą dekadę, są rzeczy, do których nie da się przyzwyczaić. Wiadomo, że procedury prawne są poprawiane, dzieci i ich dobro stopniowo, ale wyraźnie stają się główną osią tego procesu, podejmowane są wysiłki w celu zminimalizowania traum u dziecka, które zeznaje. Ale zawsze bardzo przykre jest obserwować, gdy jest sądzony członek rodziny za wykorzystywanie seksualne dziecka, i słyszeć jego absurdalne tłumaczenie – nie kryje Kristina Mišiniene.

### Trzeba też edukować specjalistów

Żeby sprawca odpowiedział za swoje czyny, należy przejść długą drogę procedur i dowodów. Jeśli dorosłym uda się zidentyfikować maltretowane dziecko lub ono samo się ujawni, jeśli uda mu się udać do organów ścigania, a te uznają zeznania dziecka za prawdziwe, jeśli dochodzenie przed procesowe zostanie pomyślnie zakończone i sprawa trafi do sądu, jeśli możliwe jest wysłuchanie wyroku skazującego na molestującego lub gwałciciela dziecka, jeśli uda mu się wygrać kolejne instancje sądowe – wtedy sprawca zwykle jest izolowany od społeczeństwa i odbywa karę pozbawienia wolności. Ale widać, jak wiele rzeczy musi się udać...

– W naszym kraju nie ma rejestru przestępców seksualnych, co oznacza, że po odbyciu kilkuletniego wyroku (z reguły bywa on skracany w trakcie) osoba, która ma zaburzenie pożądania seksualnego i już wykazała, że nie potrafi nad nim zapanować, wraca do swojej społeczności i nic nie stoi na przeszkodzie, aby ponownie zbliżyć się do dzieci. Gdyby taki rejestr istniał, społeczność wiedziałaby, że osoba skazana za takie przestępstwa osiedliła się na ich tery-

torium – mówi Kristina Mišiniene, szefowa Centrum Zwalczenia Handlu Ludźmi i Wykorzystywania Seksualnego.

Niekiedy specjaliści pracujący z dziećmi nie mają wystarczającej wiedzy, jak rozpoznać potencjalnego przestępcę seksualnego.

– Trudno jednoznacznie powiedzieć, jak rozpoznać potencjalnego przestępcę, gdyby tacy przestępcy byli łatwo lub w swoim czasie rozpoznawalni, mielibyśmy znacznie mniej ich ofiar. Sami gwałciciele preferują różne taktyki działania – niektórzy szukają ofiar w ciemnych parkach, odległych ulicach, inni w miejscach zgromadzeń dzieci mogą sprawiać wrażenie ludzi godnych zaufania, opiekuńczych, przyjaznych dzieciom. Jest jeszcze inna kategoria osób dopuszczających się tych strasznych przestępstw, niestety, statystycznie w naszym kraju jest najwięcej gwałcicieli i molestujących. Może to być ojciec, dziadek, brat, kuzyn, sąsiad... – wymienia Kristina Mišiniene, szefowa Centrum Zwalczenia Handlu Ludźmi i Wykorzystywania Seksualnego.

– W tej chwili skupiamy się głównie na portrecie przestępcy seksualnego. Jeździmy po samorządach, organizujemy wykłady i szkolenia dla organizacji i osób, które mnie to szokuje, że pracownicy socjalni, którzy skończyli różne uczelnie, z szeroko otwartymi oczami słuchają tematu i mówią: „Ale nikt nas o tym nie uczył, to jest pierwszy raz, gdy słyszymy takie rzeczy...”. Musimy pilnie wdrożyć profesjonalne programy szkoleniowe dla specjalistów – apeluje.

Osobie, która doświadczyła przemocy seksualnej, trudno jest zaufać ludziom. Może się pojawić poczucie bezradności.

### SPONSOR NAGRÓD Ex Libris Galeria Polskiej Książki

Cotygodniowe losowanie nagród za rozwiązanie krzyżówki. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 24 lutego na adres redakcji: „Kurier Wileński”, Birbinių g. 4A, LT-02121 Wilno. Wyniki zamieścimy 4 marca.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 4 LUTEGO

**POZIOMO:** SKIBOB, AL KAJDA, OLEJARNIA, POZER INSPEKT, MATACTWO, KELLY, SZLUFKA, KARBID, AMORKA, PAPA SMERE, ARONIA, PORTKI, SZAJKA, BARYTON, AGORA, ROZTOPY, FAEDA, ED HARRIS, DŻEM, KANADA, LUSTRO, BARI, GRZMOT, RZEKA OKA, MANGO, SIWEK PIKOLO, KOTLINA, WIDMO, EKLER, ŻYRAFA, SZPILKA

**PIONOWO:** KOPACZ, PAZURA, KARAIBY, PILOT, LOARA, OETARZ, BEZ ATU, POJAZD, NIEMOWA, KOJEC, FRANK TACA, KALIF, BARTEK SIANO, ANODA, ALMA, PEDAGOG, ANION, BRYDŻ, KOKOS, BLIN, KARPA, HELGA, KASK AMFORA, AMUR STEP, PEDRO, RYGOR, SZPILKI, KITEL, BRUTTO, RYTM, WILL, KLEIK, KORKI, ROZENEK, PARTY, DANINA, SPOT, KARA

### HASŁO: DOBRE SŁOWO STOI ZA DATEK

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 4 lutego, została rozlosowana nagroda książkowa, którą ufundowało wydawnictwo Ex Libris.

### ZWYCIĘŻCZYNIĄ ZOSTAŁA JADWIGA GORBATOWICZ (Wilno)

Nagrody prosimy odebrać w redakcji do 24 lutego.

Uwaga, osoby przysyłające rozwiązanie krzyżówek prosimy o podanie imienia, nazwiska, adresu, a także w miarę możliwości numeru telefonu. W losowaniu nagród za rozwiązanie krzyżówki nie mogą uczestniczyć pracownicy redakcji ani członkowie ich rodzin.

UŁOŻYŁ **Roman Głowacki**

Obcisły kaftan męski	Sukienka dla lalki	Komp. błąd Dojście do celu	1	Dziwacznie ubrany Antonim drożyny	Okazały brelok	Oracja Pełen staroci	Zaprasza na film	Włoski nad powieką
Siwa u św. Mikołaja	Giertych lub Bratny	7	... Villa, ang. klub	Jedn. natężenia	16	Ochrona premiera	Wolny zwany wakatem	Ćwiczy dla zdrowia
Seppuku samuraja	Mityczna wieszczka, córka Priama	14	Nocna zmora Pb - ołów, Po - ?	Klekot - bocian, klangor - ?	2	Gawęda ludowa	Dzieło barmana	Włoski ośrodek kultu Maryi
Serdeczne - kogoś na dworcu	Bez radości życia	9	Pensja za pracę	Kraj z Dakarem	10	Ciężarowe na szosie	Bańniowy, dobry duszek domowy	Nad nim Lyon, Genewa
Na ręce kapitana drużyny	Świeży zakup z salonu	6	Obliczane ze wzoru P=pir <sup>2</sup>	Sma-kosz lagerów	Pozycza pod zastaw	Butelka z nalewką	Duma kibiców z Kijowa	17
Wąska łódź indiańska	Wyjście z koczar	5	Dobra - nie zawada	Górna część stołu	Zdjęcie potocznie	Na tłusty czwartek	60 sztuk czegoś	Kryty blachą, gontem
11	Pod butami taternika	12	Papierzy sądowe	13	Bogini, żona Zeusa	19	Część opery	Serce na karcie z damą
20	Filmowy komandos	15	Bicie serca, puls	16	Ochrona premiera	Wolny zwany wakatem	Antyczny lotnik Jaja rybie	Dręczy śpiącą
18	Trzyma go kotwica	8	Włoski ośrodek kultu Maryi	8	Antyczny lotnik Jaja rybie	15	Bicie serca, puls	Dręczy śpiącą
1	Obcisły kaftan męski	2	Klekot - bocian, klangor - ?	2	Gawęda ludowa	2	Gawęda ludowa	2
3	Okazały brelok	3	Myśliwski pies	3	Myśliwski pies	3	Myśliwski pies	3
4	Włoski nad powieką	4	Miasto klubu Zielńskiego Człowiek zrównoważony	4	Miasto klubu Zielńskiego Człowiek zrównoważony	4	Miasto klubu Zielńskiego Człowiek zrównoważony	4
5	Ćwiczy dla zdrowia	5	60 sztuk czegoś	5	60 sztuk czegoś	5	60 sztuk czegoś	5
6	16	6	16	6	16	6	16	6
7	14	7	14	7	14	7	14	7
8	8	8	8	8	8	8	8	8
9	10	9	10	9	10	9	10	9
10	17	10	17	10	17	10	17	10
11	19	11	19	11	19	11	19	11
12	15	12	15	12	15	12	15	12
13	20	13	20	13	20	13	20	13
14	15	14	15	14	15	14	15	14
15	8	15	8	15	8	15	8	15
16	16	16	16	16	16	16	16	16
17	3	17	3	17	3	17	3	17
18	18	18	18	18	18	18	18	18
19	7	19	7	19	7	19	7	19
20	1	20	1	20	1	20	1	20





IDY TEATRALNE '23

Sergiusz Piasecki

# ZAPISKI OFICERA ARMII CZERWONEJ

Premiera Spektaklu 17 września 2013 r.

**1 Marca**  
**14.00**

**Centrum Kultury  
w Nowej Wilejce**

(ul. Pergalés 8)

REŻYSERIA  
**Sławomir  
Gaudyn**

W ROLI TYTUŁOWEJ  
**Edward  
Kiejzik**

**BILETY: 7,- €**  
**+37065264608**

Projekt dofinansowany ze środków  
Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu  
Polonia i Polacy za Granicą 2023



POMOĆ  
POLAKOM  
NA WSCHODZIE



IDY TEATRALNE '23